cena: 1,50 zł
tygodnik

Puls PRZEMYŚLA

nr 1, 11 lipca 2003 r.

ART STUDIO press

Puls informacje, reportaże, publicystyka, kultura

POLECAMY:

HALO! PRZEMYŚL

WOLONTARIUSZ

POLSKIE REFERNEDUM i PRZYSZŁOŚĆ

JANUSZ RADEK

od dawna powtarzam
że anonimowość jest rzeczą złudną

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNY

CZYTAJ STR. 8-12

OD WYDAWCY

Drodzy czytelnicy!

Rozmawiając ostatnio z mieszkańcami Przemyśla o naszym mieście, wydarzeniach, kulturze, cały czas słyszałam jedno zdanie, które powtarzało się systematycznie w każdej wypowiedzi: "w Przemyślu przecież nic się nie dzieje, nic nie ma ciekawego".

Ta gazeta, którą oddajemy w Wasze ręce powstała po to, aby udowodnić, że wiele w Przemyślu się dzieje - wiele się zmienia. Czasami na lepsze, czasami na gorsze, ale zawsze warto o tym wiedzieć! Chciałabym, aby ten tygodnik, który będzie czekał na Was w każdy piątek, był zarówno cennym informatorem, jak i głosem Przemyśla.

W godzinach dyżurów redakcyjnych, od 8.00 - 10.00, w każdy dzień tygodnia będziemy czekać na Wasze telefony, informacje, sugestie tematów. Dzwońcie do nas lub przychodźcie do redakcji. My będziemy pisać o tym, co Was zainteresowało, co niepokoi.

Chcemy stworzyć na łamach tygodnika rubrykę, w której zamieszczać będziemy Wasze sygnały i opinie dotyczące opublikowanych wcześniej artykułów.

Chcemy, aby tygodnik PULS PRZEMYŚLA był otwarty dla ludzi z naszego miasta. Nie chcemy tworzyć go sami, ale z Waszą cenną dla nas pomocą.

WYDAWCA

SPIS TREŚCI

4-5 INFORMACJE

6 JESETM DUMNY, ŻE WCIĄŻ TRWAMY

7 POŻEGNALNA WIZYTA KONSULA

8-12 PUBLICYSTYKA

13-19 KULTURA W PRZEMYŚLU

15 PRZEMYŚL NIE CENI MŁODYCH ARTYSTÓW

18 KULAWA KULTURA

19 JADĘ W POCIĄGU

20 ZDROWIE

Puls Przemyśla
Tygodnik Miejski
ul. Dworskiego 5/4
37-700 Przemyśl
tel./fax (0-16) 678-39-35, tel.kom. 507147824
www.puls.przemysl.pl
e-mail: redakcja@puls.przemysl.pl

Pełniący obowiązki redaktora naczelnego:
Grzegorz Woźny
Z-ca redaktora naczelnego: Aleksandra Sydor
Redaguje: Zespół

Wydawca:
Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
ul. Dworskiego 5/4
tel./fax (0-16) 678-39-35, tel.kom. 502023939

Druk:
Drukarnia Papirus, 37-500 Jarosław, ul. Spytka 11

Projekt graficzny:
naviart.net
www.naviart.net

Prenumeratę tygodnika można zamówić pocztą elektroniczną prenumerata@puls.przemysl.pl lub pod adresem wydawcy.
Redakcja nie odpowiada ze treść ogłoszeń. Zastrzega sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia.

INFORMACJE Z URZĘDU MIASTA

Od 1 lipca br. Prezesem Zarządu Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej został Zbigniew Duszyk. Powołania nowego prezesa dokonał Prezydent Miasta Przemyśla Robert Choma, działając jednoosobowo jako Zgromadzenie Wspólników.

Sprawy związane z zapewnieniem przyszłej siedziby Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej omawiał 2 lipca br. Prezydent Miasta Przemyśla Robert Choma na spotkaniu z Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Kultury Maciejem Klimczakiem oraz przedstawicielem Kancelarii Prezydenta RP.

Prezydent Przemyśla został poinformowany m.in. o możliwości uzyskania środków na ten cel z innych niż dotychczas brane pod uwagę. Już następnego dnia Prezydent Robert Choma wystosował do Marszałka Województwa Podkarpackiego list powiadamiający o możliwości uzyskania takich środków na zasadzie współfinansowania przez samorządy, stronę rządową oraz środków pozabudżetowych.

4 lipca w Krakowie odbyło się posiedzenie inauguracyjne Zarządu Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski IV kadencji, w którym uczestniczył Prezydent Miasta Przemyśla Robert Choma.

Zasadniczym punktem obrad był wybór Wiceprzewodniczących, Sekretarza i Skarbnika Zarządu SGiPM. W wyniku wyborów jednym z Wiceprzewodniczących został Prezydent Przemyśla Robert Choma. Ponadto Choma został także wybrany Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady Federacji i Związków Gmin i Powiatów RP- organizacji zrzeszającej związki regionalne gmin i powiatów, takich jak np. Związek Gmin Pomorza, Związek Gmin Jurajskich.

W piątek 11 lipca br. Przewodniczący Rady Miejskiej w Przemyślu Stanisław Radyk oraz Prezydent Miasta Przemyśla Robert Choma będą gośćmi Burmistrza Egeru dr Nagy Imre.

Na spotkaniu dojdzie do podpisania umowy partnerskiej pomiędzy Przemyślem i węgierskim Eterem. Będzie to sfinalizowanie rozmów prowadzonych na ten temat od kilku miesięcy.

Podpisanie umowy będzie miało bardzo uroczysty charakter, odbędzie się w sali reprezentacyjnej Ratusza węgierskiego miasta. Ponadto przemyska reprezentacja będzie uczestniczyć w uroczystości otwarcia Święta Egri Bikaver oraz dnia Św. Donata (festiwal gastronomiczny) na Placu Dobo.

INFORMACJE ZE STAROSTWA

W dniach od 7 do 11 lipca 2003 roku Starostwo Powiatowe w Przemyślu wraz z Centrum Rozwoju Miejskiego i Regionalnego we Lwowie organizowało seminarium w ramach Programu TACIS, złożonego do Komisji Euro-pejskiej. Seminarium dotyczyło "opracowania strategii rozwoju dla miasta Bóbrka w obwodzie lwowskim na Ukrainie.

Nie bez znaczenia jest fakt, że spotkanie odbyło się w Przemyślu, który jako jedno z pierwszych miast w Polsce już w 1999 roku opracował własną strategię rozwoju i posiada doświadczenie w tworzeniu strategii.

Do spotkania zostali zaproszeni przedstawiciele władz i różnych środowisk miasta Bóbrki, m.in. Grigorij Drobenko - dyrektor Centrum Rozwoju Miejskiego i Regionalnego we Lwowie, Rościsław Brusak - prof. Państwowej Szkoły Centralnej Administracji we Lwowie, ponadto historycy, lekarze, reprezentanci firm -ogółem 20 osób.

Zajęcia prowadzone były przez ekspertów z firmy "Res Consulting" i Uniwersytetu Rzeszowskiego, którzy byli autorami strategii rozwoju powiatu przemyskiego.

Zadaniem seminarium było zapoznanie uczestników od strony teoretycznej z mechanizmem powstania strategii, jak też zapoznanie z procesem tworzenia i zawartością merytoryczną strategii rozwoju przemyskiego.

Uczestnicy programu mieli również okazję spotkać się z lokalnymi władzami, instytucjami, organizacjami. Dodatkową atrakcją było zwiedzanie miasta i powiatu przemyskiego.

Warto wspomnieć, czym jest Program TACIS- jest to program europejski przeznaczony dla krajów Europy Wschodniej, w tym dla Ukrainy, podobnie jak Program PHARE skierowany jest do krajów Europy Centralnej, m.in. Polski. Z tego względu, uczestnicząc w Programie TACIS - strona polska może pełnić rolę partnera współpracującego - tak jak powiat przemyski w przedmiotowym projekcie, przy czym głównym beneficjentem programu jest strona ukraińska.

INFORMACJE Z BiOSG

Spokojna granica...

Jak poinformowała nas pani por. Elżbieta Pikor - rzecznik prasowy BiOSG w Przemyślu- Straż Graniczna pracuje w "normalnym" rytmie. Nic nie zakłóca spokoju pograniczników, mowa jest oczywiście o nielegalnych przekroczeniach. Wpływ na taki stan rzeczy ma niewątpliwie pogoda. Padające deszcze utrudniają "turystom bez paszportów" wejście do Polski. "Zwykle przekraczają granicę, gdy jest sucho i pogodnie, utrudnia to przecież wykrycie śladów"- dodaje pani rzecznik.

Podsumowując na granicy panuje spokój - możemy czuć się bezpiecznie.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Najwyższa Izba Kontroli, a ostatnio również służby specjalne, sprawdzają czy przy wyposażaniu i w funkcjonowaniu szpitala wojewódzkiego w Przemyślu dochodziło do nieprawidłowości.

Do włamań przy ul. Wysockiego w Przemyślu doszło w nocy na początku tygodnia. Nieznani sprawcy w jednym z mieszkań dokonali kradzieży pieniędzy w kwocie 3.200 zł, dwóch telefonów komórkowych, kart bankomatowych oraz innych przedmiotów wartościowych.
Sprawcy wykazali się dużym sprytem, ze skradzionych kart bankomatowych pobrali z konta bankowego pieniądze w wysokości 10 tyś. zł. Wybranie pieniędzy konta umożliwiły im zapisane w notesach poszkodowanych kody PIN. Złodzieje weszli do mieszkań przez uchylone okna na parterze budynków. Podinspektor Franciszek Taciuch - oficer prasowy KMP w Przemyślu - radzi, aby mieszkańcy naszego miasta zwiększyli swą czujność i zamykali okna na noc.

WINDA W UM

Od trzech dni zmuszona jestem załatwiać ważne sprawy w Urzędzie Miejskim przy ulicy Ratuszowej. Panie w działach są wyjątkowo miłe. Doradzą, wytłumaczą, pomogą, aż miło przyjść z jakimś problemem. Jedno tylko zaczęło poważnie mnie męczyć. Mianowicie to, że ze stertą dokumentów przemieszczam się z parteru na trzecie piętro po schodach. Myślę, że nie tylko ja odczuwam dyskomfort w tej sytuacji. Winda, owszem jest, ale niestety nieczynna, z bliżej nieokreślonej przyczyny...A swoja drogą, winda, o której piszę psuje się ostatnimi czasy wyjątkowo często i wyjątkowo długo jest naprawiana....

BAZAROWE WIEŚCI

Przemyskie ciuchy można podzie-lić na 5 części: handel pod wiatą przy ulicy Sportowej, budki i stragany w sąsiedztwie, plac targowy na terenie dawnego boiska "Polonii", targowisko obok straży pożarnej oraz część "zielonego rynku".
Pod wiatą możemy kupić na dwóch stoiskach różnorodny sprzęt radiowy, przy czym dominuje austriacka firma FIRST. Ceny radiomagnetofonów z CD w granicach 170-250zł. Ponadto czajniki bezprzewodowe ok. 35zł., mnóstwo zegarów, także mówiących i zmieniających barwę tarczy pod wpływem temperatury 10 - 35 zł, wędki 15 - 40 zł, kołwrotki 25 - 110 zł, spodnie dżinsowe ok. 30zł., naczynia nierdzewne pojedyncze i w kompletach, taniej niż w sklepach. Należy wybrać z grubym dnem, które "czujemy" w ręce.
Przy ulicy w dwóch budkach zatrzęsienie telefonów komórkowych (kupno i sprzedaż).Do używania nie trzeba abonamentu, a tylko kartę. Najtańszy telefon 90zł.
Tam także można kupić bardzo poręczne chińskie telewizorki o ekranach z ciekłych kryształów, na baterie lub zasilanie - 650zł. W domu sprawuje mi się bardzo dobrze. Można używać w samochodzie.
Obuwie, zupełnie dobre i to ze skóry, a także odzież letnią kupimy na placu obok. Do wyboru, do koloru.
Na targowisku kolo straży pożarnej na ogrodzeniu prezentowane są dywany i chodniki. Ceny w granicach 200 zł i taniej. Kupując zwracamy uwagę

PRZEPEŁNIONE ŚMIETNIKI ZGROZĄ, KAŻDEGO OSIEDLA...

MASZ PROBLEM, COŚ CIĘ ZDENERWOWAŁO, PORUSZYŁO? - ZADZWOŃ DO NAS TEL. 678-39-35, PRZYJDŹ DO REDAKCJI LUB NAPISZ REDAKCJA@PULS.PRZEMYSL.PL

JESTEM DUMNY, ŻE WCIĄŻ TRWAMY

Romowa z dr Stanisławem Stępniem z Instytutu Południowo - Wschodniego

tekst: Aneta Łomańska
foto: Grzegorz Woźny

Dla dr Stanisława Stępnia wielkim sukcesem i powodem do dumy jest to, że Instytut przetrwał aż 13 lat. Sięgając do początków Instytutu warto wspomnieć o przyczynach jego utworzenia.

Pierwszą z nich niewątpliwie było to, że na terenie Polski Południowo-Wschodniej nie było instytutu, stacji, placówki badającej stosunki polsko-ukraińskie. Temat ten był wówczas bardzo zaniedbany - znacznie więcej czasu i pieniędzy przeznaczano na badania stosunków polsko-radzieckich. Kontakty Polski, która przez 500 lat stanowiła z Ukrainą jedno państwo rzadko były przedmiotem dociekań naukowców. Tylko nieliczne placówki w Polsce Południowo-Wschodniej ogólnikowo zajmowały się tym tematem (UMCS w Lublinie, Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku oraz WSP w Rzeszowie). Kolejną przesłanką mająca znaczący wpływ na powstanie Instytutu w Przemyślu - był fakt, że na początku lat 90-tych nie było w naszym mieście szkół wyższych ani innych znaczących placówek naukowych.

Zamierzeniem inicjatorów było, więc stworzenie, chociaż w zalążku instytutu naukowego, który promowałby miasto, byłby dla niego powodem do dumy.

Zdaniem dr Stępnia udało się to, ale tylko częściowo. Jest tak, ponieważ kiedy tworzono w mieście szkoły wyższe nie skorzystano z dorobku Południowo - Wschodniego Instytutu Naukowego. Ani władze lokalne, ani organizatorzy uczelni nie mieli wizji stworzenia instytucji w zakresie polityki regionalnej. Dr Stępień przyznaje, że dużo się o tym mówi, lecz tak naprawdę nikt nie próbował odpowiedzieć na pytanie, czym jest polityka regionalna w odniesieniu do naszego regionu. Przede wszystkim nie uwzględniono warunków specyficznych miast i regionu (sąsiedztwo z Ukrainą). Powinno się wykorzystać ten fakt, szkolić kadry i fachowców z różnych dziedzin, którzy z łatwością potrafiliby poruszać się na różnych płaszczyznach życia na Ukrainie. Mowa tu o specjalistach z zakresu prawa bankowego, gospodarczego, handlowcach znających rynek ukraiński.

Szczególnie ważne jest by umieć promować kulturę polską za naszą wschodnią granicą i to nie tylko wśród mniejszości polskiej, lecz wśród wszystkich obywateli Ukrainy.

Ponadto dla nas, mieszkańców terenów przygranicznych ważne jest by znać języki sąsiadów, znać prawo u nich panujące, znać ich gusta, pozytywne symbole przemawiające do nich.

Właśnie taka była z założenia rola Instytutu - placówka gromadziła literaturę ukraińską, materiały prawnicze. W Instytucie można zdobyć Konstytucję Ukrainy w oryginale. Niestety z zasobów Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego korzystają najczęściej ludzie z zewnątrz. Są to w przeważającej mierze studenci piszący prace magisterskie, doktoranci, naukowcy z Poznania, Warszawy, Szczecina oraz działacze samorządowi, ostatnio z Tarnowa.

Z materiałów będących własnością Instytutu korzysta wielu naukowców i polityków z zagranicy. Szczególnie dużym zainteresowaniem placówka cieszy się wśród naukowców z Niemiec, Francji, USA, Kanady, Austrii, Anglii. Do tradycji należy już, że Instytut odwiedza każdorazowo Konsul Ameryki w Krakowie. Dzięki temu wiedza o stosunkach polsko-ukraińskich, historii i kulturze państw jest coraz bardziej powszechna.

Doktor Stępień ubolewa nad tym, że problematyką stosunków polsko-ukraińskich niewiele interesują się lokalni działacze społeczni i polityczni. Niechcą też wspierać placówki... Jak wiadomo Instytut istnieje już 13 lat, a praktycznie nie korzysta ze stałych dotacji. W życiu Instytutu są lepsze i

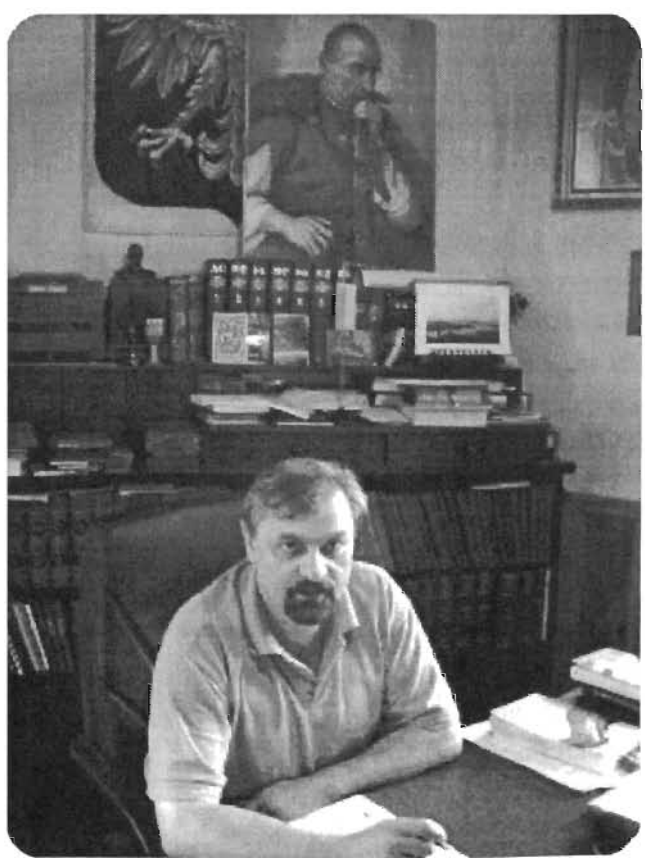

dr Stanisław Stępień

gorsze momenty, satysfakcją jest to, że wciąż funkcjonujemy. Musimy sami na siebie zarabiać, uzyskujemy granty, szukamy pieniędzy w różnych fundacjach, podejmujemy prace zlecone. Brak finansowej stabilizacji jest dużym minusem, borykamy się przez to z trudnościami -dodaje dr Stępień.

Więcej obaw budzi jednak pozycja miasta i jego mieszkańców po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Niestety region jest zaniedbany edukacyjnie, a UE nie jest kasą zapomogową. Z pewnością da nam wiele szans i możliwości, tylko czy będziemy potrafili je wykorzystać? - zastanawia się szef Instytutu.

Niezbędne są z pewnością profesjonalna kadry, które znajdą zatrudnienie w instytucjach unijnych. Jeżeli zatrzymamy "odpływającą" z miasta inteligencję powinno nam się udać. Należy włożyć w to jednak ogromne siły i chyba najwyższa pora wziąć się już do pracy. W innym wypadku przyjdą tu ludzie z zewnątrz, znający doskonale aspekty funkcjonowania tych instytucji i wyprą niewykwalifikowanych pracowników z naszego regionu. Ponadto w instytucjach europejskich nie ma koligacji rodzinnych, prowadzo-na jest szczegółowa weryfikac ja kadr pracowniczych.

Dotychczasowym efektem badań Instytutu jest wiele publikacji i opracowań. Jedną z najważniejszych prac jest z pe-wnością publikacja 5-cio tomowej pracy "Polska - Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa" pod redakcją Stanisława Stępnia.

W najbliższym czasie Instytut planuje wydać "Historię literatury polskiej" Czesława Miłosza w przekładzie na język ukraiński oraz "Historię literatury ukraińskiej" Dmytra Czyżewskiego w przekładzie na język polski.

Czekamy z niecierpliwością...

POŻEGNALNA WIZYTA KONSULA

tekst: Romuald Borysławski

W 1991r. do Przemyśla zawitał znany austriacki gitarzysta, profesor Leo Witoszynskyj, który w położonej niedaleko naszego miasta wsi Witoszyńce, usiłował doszukać się rodowych korzeni.

Nie znalazł śladów przeszłości, ale za sympatyczne przyjęcie przez Towarzystwo Muzyczne odwzajemnił się pięknym koncertem, którzy prowadził znany gitarzysta z Krakowa - Jan Oberbek.

Od tej pory zaczęła się bardzo owocna współpraca Austriackiego Konsulatu Generalnego w Krakowie nie tylko z sędziwym Towarzystwie Muzycznym, ale także z innymi instytucjami. Właśnie dzięki tej placówce zaczęła urzeczywistniać się w codziennej praktyce integracja krajów Europy Środkowej w sferze kultury.

Każdego roku trafiło do Przemyśla, a kilkakrotnie także i do innych miast województwa podkarpackiego, kilka grup artystów austriackich, a ich występy miały charakter wybitnie poznawczy. Podkreślenia wymaga fakt, że oprócz pracy organizacyjnej konsulat finansował honoraria i koszty podróży artystów.

Niezmiernie pozytywną praktyką Austriackiego Konsulatu Generalnego w Krakowie było także i to, że prezentacji twórczości kompozytorów austriackich dokonywali również Polacy, mieszkający zarówno Wiedniu jak i w naszym kraju.

Częstym gościem w Przemyślu był pierwszy konsul generalny dr Emil Brix, który w bardzo sympatyczny sposób nakreślił kierunki współpracy, uzupełnionej podpisaniem stosownego porozumienia z prezydentem Przemyśla i Towarzystwem Muzycznym. W bardzo bezpośredni sposób zachowywał się wicekonsul Rembert J. Schleicher, nazwany w mediach "śpiewającym konsulem". W czasie jednego z koncertów wystąpił ze Sławą Przybylską w towarzystwie najsłynniejszego klezmera Leopolda Kozłowskiego.

W 1992r. konsulat ufundował bibliotekę austriacką z corocznie uzupełnianym księgozbiorem, umiejscowianą przy Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych.

Z pomocą finansową konsulatu ukazały się publikacje dotyczące Twierdzy Przemyśl, a także wspieraną była działalność Naukowego Instytutu Południowo-Wschodniego.

Dr Alfred Längle - następny konsul generalny - kontynuował przedsięwzięcia poprzednika, wzbogacając je o wystawy, odczyty itd. Pożegnała go 8 września 1999r. w Krakowie delegacja z Przemyśla, w skład której wchodził zespół kameralny Adama Erda z utworami wiedeńskich Straussów.

Osiem dni później nowym konsulem generalnym Republiki Austrii został dr Ernst-Peter Brezovszky, doświadczony w służbie dyplomatycznej.

Oprócz zainteresowań sferą kulturalną w swej codziennej intensywnej pracy, bardzo dużo uwagi poświęcił Unii Europejskiej i miejscu w niej Polski. A zadań jest wiele, gdyż Austriacki Konsulat Generalny w Krakowie obejmuje 5 województw Polski południowej: dolnośląskie, opolskie, śląskie, małopolskie i podkarpackie.

Celem placówki konsularnej jest reprezentowanie interesów Austrii i tworzenia jej wizerunku na obszarze podległym jej kompetencji. Szczególna uwaga skierowana jest w ostatnim czasie na politykę regionalną i gospodarczą, technologie w ochronie środowiska i komunikację.

Stąd też odbywały się rozliczne sympozja, odczyty wykłady, koncerty, wystawy, spektakle i inne formy komunikowania, których organizatorem był konsul generalny dr Ernst-Peter Brezovszky.

Brała w nich również udział minister spraw zagranicznych Republiki Austrii dr Benita Ferrero-Waldner.

Misja Pana konsula generalnego dobie-gła końca. 25 lipca złożył wizytę pożegnalną u władz Przemyśla i powiatu oraz w Towarzystwie Muzycznym.

Wyraził zadowolenie z kilkuletniego współdziałania oraz przyjął podziękowania i okolicznościowe życzenia.

Wśród przekazanych upominków znalazły się archiwalne dokumenty z 1880 roku, świadczące o wspieraniu 138-letniego Towarzystwa Muzycznego przez austriackie elity.

Następcą ma zostać przedstawicielka płci pięknej Pani Hermine Poppeler.

Mamy nadzieję, że jej kobiece serce i umysł będą także życzliwe do naszego grodu. Pani konsul genralnej życzymy wielu sukcesów.

WOLONTARIUSZ

tekst: Andrzej Filipczak

Otworzyłem drzwi na chwilę przed naciśnięciem dzwonka. Cofnęli się jednocześnie, zupełnie jak bliźnięta. Ciekawe, czy tak ich tam szkolą, czy też to kwestia przypadku... Wykrzywiłem twarz w grymasie mającym symulować uśmiech. Przed drzwiami stali Malinowski i Kowalski. Tak się przynajmniej przedstawiali.
- Witam panów. Proszę - zaproszenie, które padło z moich ust było równie szczere jak ich uśmiechy i nazwiska.
- Dzień dobry - rzucił wyższy. - My tylko na chwilę.
Wzruszyłem ramionami i ruszyłem w stronę salonu. Przez duże, uchylone okna wpadał przyjemny powiew wiatru, sprawiając, że człowiek zapominał, że dopiero niedawno skończyła się zima.
Możemy usiąść?
Niższy nie czekając na moją zgodę usiadł przy stole i zaczął grzebać w plastikowej torbie.
- Są - oświadczył triumfalnie i wyciągnął trzy butelki piwa. Wzruszyłem ramionami. Nie spodziewałem się gości. Zwłaszcza tak niemile widzianych.
-O co chodzi? - postarałem się, aby chłód w głosie był wyraźny. - Przecież była umowa. Miałem dostać pół roku urlopu.
-Sprawy się komplikują - rozłożył ręce wyższy.
Zdenerwowałem się.
-Panie Kowalski, sprawy zawsze się komplikują, a ja nigdy nie mogę wykorzystać swojego urlopu do końca. Chcecie, żebym w końcu popełnił jakiś błąd. Chcecie zostać zdemaskowani? Myślicie, że pół roku urlopu wymyśliłem dla własnego widzimisię?
-Niech się pan uspokoi, Kistner - Malinowski próbował załagodzić sytuację. Podsunął mi otworzone naprędce piwo. Nie skorzystałem z zaproszenia.
O kogo tym razem chodzi. Minister? Prezes jakiegoś banku? Sekretarz Stanu?
Kowalski pokręcił powoli głową. Na ustach wykwitł mu tajemniczy uśmiech.
-Tym razem nie, panie Kistner. Tym razem celem jest kto inny. Zwykły... No, może przesadzam. Nie jest zwykły. Tym razem celem jest wolontariusz.

* * *

Lubelski oddział Ligi mieścił się kamienicy na Długiej 15, wąskiej uliczce odchodzącej od rynku Starego Miasta. Wbrew pozorom był to jeden z tańszych lokali położonych w centrum i to pewnie zadecydowało o jego wyborze. Rozejrzałem się przez chwilę po zniszczonych przez czas budynkach, których nie mogły zamaskować pośpiesznie rozkładane parasole przy kawiarnianych stolikach. Dobre wrażenie, które zrobiło kilka odrestaurowanych budynków za Bramą Krakowską, znikło bezpowrotnie.
Poranne słońce zaczęło przygrzewać coraz mocniej, wiec tym chętniej schroniłem się w chłodnym wnętrzu kamienicy. Żółty fosforyzujący szyld przykuwał wzrok. I bez niego wiedziałem, że biuro Ligi znajdowało się na poddaszu. Prowadziły do niego strome drewniane stopnie. Skrzypiały. Początkowo nawet mnie to bawiło. W erze bezszelestnych wind skrzypiące schody były czymś niezwykłym, wartym zapamiętania. Jednak na trzecim piętrze jednostajny dźwięk zaczął już mnie nużyć. Denerwowało mnie zwłaszcza to, że drewniane schody powiadomiły wszystkich mieszkańców kamienicy, że w budynku znajduje się intruz. Przywykłem do działania w większej dyskrecji.
W końcu dotarłem na miejsce. Obite drewnem drzwi i wyłożony panelami krótki korytarz kontrastowały z odrapanymi ścianami klatki schodowej. Przez chwile zastanawiałem się czy mam zapukać. Wprawdzie nie należy pukać do drzwi instytucji, ale dobre wychowanie przeważyło. Uderzyłem trzy razy zgiętym palcem i od razu nacisnąłem klamkę. Naprzeciwko drzwi, w maleńkiej klitce mieściło się ciemne biurko, kryjąc młodą, uroczą istotę.
Słucham pana?
Zmieszałem się. Miała piękne, szmaragdowe oczy.
Słucham pana - powtórzyła głośniej.
Czy to Liga Ochrony Przyrody?
-Tak. Oddział lubelski. Czym mogę służyć?
Przestąpiłem z nogi na nogę. Dziewczyna uśmiechnęła się, czując że w ten sposób wyrażam komplement.
-Czytałem w gazetach o tym co robicie. To wspaniałe... Chciałbym jakoś pomóc. Wie pani, mam sporo wolnego czasu...
Dziewczyna skinęła głową.
- Wolontariusz? Miło nam, że pan przyszedł. Na pewno pańska pomoc się przyda... Jacek - wstała - a miała piękne nogi - i otworzyła drzwi znajdujące się po prawej stronie. - Jacek - krzyknęła w głąb pomieszczenia.
- Proszę niech pan usiądzie. Zaraz przyjdzie kolega i oprowadzi pana po naszym oddziale.
-Dobrze. Z przyjemnością poczekam. Jak już mówiłem, mam sporo czasu.
Jacek był wysokim mężczyzną z sumiastym, zrudziałym od papierosów wąsem. Prawdopodobnie oderwałem go właśnie od drugiego śniadania, ponieważ na wąsach wciąż znajdowały się okruszki chleba. Uścisnął mi dłoń i otworzył szeroko drzwi.
Witam. Proszę - puścił mnie przodem.
Drzwi prowadziły do dużego pomieszczenia. Pod pomalowanymi na biało ścianami piętrzyły się kartony. Pod oknami zaś stało kilka czarnych biurek z komputerami. Usłyszałem czyjś śmiech. Zza kartonów wyłoniły się trzy kobiety niosące kubki z kawą. Spojrzały na nas z zaciekawieniem, ale nie zatrzymały się.

c.d. w następnym numerze

ŁAWKA

tekst: Biserka Čejović

Ławka jest czarna i lśniąca. Dużo takich ławek w mieście.

Jednak błysk nowości bywa złudny; opieram się o wypolerowane oparcie i już po chwili czuję, że się do czegoś przykleiłam.

To nic, może za chwilę się odkleję. Mogę poczytać w tym czasie. Albo zwyczajnie posiedzieć i pooglądać świat.

Na Rynku o tej porze nie ma wielu ludzi, jeszcze dla nich za wcześnie.

Jedni podreptali do pracy, inni ledwo wstali, albo dopiero robią sobie śniadanie.

A młodzi to na pewną śpią, mają przecież wakacje.

Ależ ten pan się spieszy! Może do pracy? Albo do kościoła? (dużo tu kościołów)

Wygląda na urzędnika: teczka z drugim śniadaniem, przerzedzony włos, marynarka ledwo dopięta na piwnym i telewizyjnym brzuchu.

A tę panią skądś znam. Kłaniam się, ale chyba mnie nie widzi, zajęta swoimi myślami.

Nikt nie patrzy w górę, wszyscy idą ze wzrokiem wbitym w ziemię.

Nie widzą okien kamienic, nie zwracają uwagi na siedzącego na gałęzi gołębia.

Ładnie tu. Widzą to turyści i wyjątkowo sentymentalni mieszkańcy miasta. Reszta z czasem zapomina.

"Ten budynek pochodzi z XVI wieku, jest perłą...", "Jeden z najpiękniejszych rynków Europy...". Wycieczka o tej porze?

I znowu cisza, spokój.

Idzie jakiś pan. Zdecydowany krok, sportowe obuwie, złoty sygnet na palcu. To na pewno biznesmen ruszający na podbój świata. Ale dlaczego zaczyna podbój od stania pod drzewem? Ależ... ależ... proszę pana! Tak nie można!

Dlaczego pan tu sika?

Gołąb z dezaprobatą zerka ze swojej gałęzi.

Zamykam oczy.

Pod powiekami migają kolorowe płatki, widzę więcej i mniej niż zwykle.

Zakole rzeki, pociąg wjeżdżający na most, ruch samochodów, staruszka przebiegająca przez jezdnię w niedozwolonym miejscu.

Bicie dzwonów, człowiek klęczący przed kościołem, straż miejska zakładająca blokadę, sygnał pogotowia ratunkowego.

Pogański kopiec, ukryte w zieleni domy, wąskie uliczki (pomiędzy oknami przeciwległych kamienic można by rozwieszać pranie), gromadka wiecznie się gdzieś spieszących zakonnic.

Stoliki rozstawiane przed knajpą za chwilę zapełnią się stałymi bywalcami, brzmieć będą mieszaniną głosów z charakterystycznym akcentem.

Tyle wokół hałasu, a taki spokój. Tylu ludzi, a prawie ich nie widać.

Otwieram oczy.

Słońce już wysoko, gołąb odfrunął, wszystko wokół wygląda i znajomo, i obco.

To mój Przemyśl. To mój Kraków.

Już sama nie wiem, które z tych miast widzę i opisuję (bo tęsknię po tobie).

Wszyscy widzą różnice, a ja szukam podobieństw.

Złe strony zamieniam na dobre, a te dobre na jeszcze lepsze.

Czasem trudno je znaleźć.

Ale przecież zawsze można odkleić się od ławki, wstać i rozejrzeć wokół.

PRZEDLUDZIE

tekst: Andrzej Filipczak

Przez kępę cyprysów Walter, który bawił się w króla gór, zobaczył białą ciężarówkę i wiedział, co to jest. To ciężarówka aborcyjna pomyślał, przyjeżdża po jakieś dziecko, żeby je zabrać na skrobankę poporodową w ośrodku aborcyjnym.

Może to moi rodzice ją wezwali, pomyślał. Po mnie.

Uciekł i schował się w jeżynach czując ukucia kolców, ale myślał, że lepsze to, niż gdyby mu mieli wyssać powietrze z płuc. Tak oni to robią; zbiorową skrobankę wszystkim dzieciom, które tam mają. Jest taka specjalna duża komora. Dla dzieci, których nikt nie chce."

Zarówno tytuł niniejszego felietonu, jak i cytowany powyżej fragment pochodzą z opowiadania "Przedludzie" Philipa K. Dicka, jednego z najznakomitszych autorów science fiction. Uff, odetchnęli niektórzy z was. To tylko fantastyka. Jedna z wielu wizji człowieka wierzącego w zielone ludziki, UFO i takie tam. To niepoważne. Przejdźmy do kolejnego artykułu.

Został tam ktoś jeszcze? Dla tych, których nie zniechęcił wstęp poprowadzę mój wywód do końca. Mam nadzieję, że wytrzymacie.

Długo, bardzo długo stałem na liberalnym stanowisku, że jedynie kobieta powinna mieć prawo do decydowania, czy chce urodzić dziecko, czy też usunąć ciążę. W domowych dyskusjach (wychowałem się w katolickiej rodzinie) stałem na straży poglądu, że istnieją powody społeczne, które powinny pozwolić na aborcję. Z niedowierzaniem patrzyłem na grono "oszołomów" protestujących pod Sejmem w obronie życia poczętego. I po co miesza się do tego Kościół, myślałem. Dlaczego się wtrąca?

Mój stosunek nieco zmieniło powyższe opowiadanie, zmusiło do myślenia, ale nie zmieniło moich poglądów. Zmieniło je dopiero morderstwo.

POLSKIE REFERENDUM I PRZYSZŁOŚĆ

tekst: Bruno Drwęski

Referendum o UE w Polsce można rożnie odczytać. Widzę w nim przejaw "twórczego sceptycyzmu".

Pomimo nieco nachalnego stylu kampanii prowadzonej przez wszystkie siły i stronnictwa pro-unijne, Polacy wykazywali trzeźwość wobec tego, co ich czeka. To, że w czasie kampanii używano metody "mobilizacyjne" przypominające czasem okres sanacji lub PRL-u, spowodowało, że oni głosowali bez zbytniego pośpiechu i wykazywali brak iluzji na to, co wygląda jednak być najrozsądniejszym wyjściem. Czyli "tak", ale bez masowych uniesień. Zaznaczali przy tym, dzięki ilości głosów na "nie" oraz liczby osób niegłosujących, że się wahają i, że nie będą akceptować cokolwiek im się w przyszłości przedstawi jako ofertę "nie do odrzucenia".

Polscy wyborcy wiedzą,że pieniądze wyniesione ze swoich sprywatyzowanych zakladów znajdują się głównie w bankach zachodnich, trzeba więc iść tam gdzie się one podziały. Wiedzą też, że integracja zachodnio-europejskiego ośrodka gospodarczego z azjatyckim ośrodkiem rozwojowym biegnie przez Europę wschodnia, co stanowi pozytywne wyzwanie dla Polski na przyszłość. Rozbudowa dopiero, co rozpoczętej kolejowej linii szerokotorowej łączącej Polskę z Ukrainą, Rosją, Chinami, Koręa a nawet i Japonią stanowi na przyszłość główny atut przetargowy dla Polaków w rokowaniach ze swoim nowym partnerem z Europy Zachodniej. Dla polskich regionów "ściany wschodniej" współpraca na linii wschód-Zachód stanowi akurat jedyny ratunek przed masowym bezrobociem. Dla tego Polacy będą tez musieli wywalczyć w przyszłości rozsądne łagodzenie rygorów układu Schengen dotyczącego uszczelnienia granic "zewnętrznych" Unii.

Polacy w swej masie też wydają się wiedzieć, że wbrew politykom warszawskim udającym, że można jednocześnie bratać się z USA, wysyłać wojska okupacyjne do Iraku i wziąć udział w "budowie silnej Europy", trzeba będzie w końcu wybierać miedzy tymi przeciwstawnymi celami strategicznymi. Wiadomo jednak, że wchodzenie Polski do amerykańskiej NAFTY nie wchodzi w grę, bo raz to za daleko dla Polski a dwa, mimo pozornego liberalizmu, władze USA trzymają się protekcjonizmu gospodarczego dla swych produktów, ściągają bogactwa z całego świata dzięki swemu sztucznie utrzymanemu deficytowi handlowemu, zamykają swe granice przed obcymi biednymi i szukają najwyżej u innych narodów słabo płatnych najemników.

Co Polacy mogliby wynieść z takiego zbliżenia? Polska musi więc opracować sieć współpracy z krajami UE z jednej strony i ze swoimi wschodnimi sąsiadami z drugiej.

Wyniki referendum potwierdzają w sumie tę wizję. Za Europą, ale taką, jaką się teraz buduje. Polacy glosowali "raczej tak", ale nie stali się entuzjastami tej budowy w swym obecnym kształcie. Projekty architektury można zmieniać po drodze gdy okazuje się, że grunt nie taki jak myślano pierwotnie! Przy tym Polacy wykazują podobne reakcje, co społeczeństwa zachodnio-europejskie, też nieco sceptyczne nie tyle, co do zasa-

PRZEDLUDZIE *C.D.*

Pewnego wieczoru przełączając kolejne kanały na dekoderze satelitarnym stałem się światkiem rzeczy niezwykłej.

Po krótkim wstępie pokazano film z przeprowadzania aborcji. Pokazano najpierw niewielki płód, niewyraźny kształt z bijącym sercem. A potem ujrzałem zakrzywione narzędzie zbliżające się do płodu. Po pierwszym dotknięciu płód skurczył się, przywarł do ściany macicy, a serce zaczęło bić mocniej. Niepotrzebnie. W kilkanaście sekund było po wszystkim. Stałem się świadkiem zbrodni. Zbrodni na człowieku...

Od tamtej pory zmieniło się bardzo wiele. Zmieniłem się ja. Zacząłem nieco inaczej postrzegać otaczający mnie świat. Dlatego bardzo zasmuciły mnie ostanie wydarzenia. Oto w kilka dni po referendum unijnym (głosowałem na TAK) premier Leszek Miler ogłasza, że rząd powraca do prac nad liberalizacją ustawy o ochronie życia poczętego, kilkanaście dni później do polskiego ciemnogrodu przybywa grupa "światłych" europejskich feministek ofiarujących naszym ciemiężonym kobietom wolność i... pigułki wczesnoporonne.

Nie wszystko jest w porządku w naszym pięknym kraju. Brakuje nam odpowiedniej polityki prorodzinnej, ochrony najsłabszych i najbiedniejszych. Kuleje wszystko - od przemysłu do ochrony zdrowia i edukacji. Wchodzimy do Europy jako nędzarze z nadzieją na jałmużnę. A tymczasem codziennie słychać o nowych aferach, które kosztują polskiego podatnika grube miliony... Ale to nie jest tematem dzisiejszego felietonu.

Kończąc pragnę powiedzieć jeszcze jedno. W miejscowości, w której się wychowywałem było kilka rodzin wielodzietnych. Mieszkali w byle jakich domach, ich dzieci często były brudne, zaniedbane. Ale teraz z perspektywy czasu wiem, że ich rodzice dali im najwspanialszą rzecz na świecie. Dali im szansę. Pozwolili im żyć.

Ph. K. Dick "Ostatni Pan i Władca", wyd. Amber, Poznań 1990.

dy współpracy ogólnoeuropejskiej, ale co do metody realizacji tego celu, a czasem nawet, co do projektodawców.

Polacy wiedzą chyba, że dopiero teraz zaczyna się prawdziwa "gra" o to, jakie oblicze nabierze "Europa". Polacy będą mogli teraz wymyślać różne możliwe drogi jej rozwoju, wraz ze swoimi nowymi "współobywatelami". Bo UE to obecnie strefa potężnej biurokracji, ale to także obszar gdzie zachowano najwięcej ze zdobyczy socjalnych i kulturalnych lat 1945-1975. Czy te zdobycze będą chronione, rozszerzone lub zlikwidowane? O to toczy się spór od ćwierć wieku, czyli odkąd kryzys dotknął po kolei wszystkie kraje.

Czy UE będzie strefą współpracy narodów równych, wolnych i twórczych lub zwykłą strefą wolnego handlu i przepływu siły roboczej na warunkach korzystnych dla wielkiej finansjery? Czy to będzie strefa twórczego pluralizmu światopoglądowego podnosząca na wyższy etap rozwoju zasady sprawiedliwości odziedziczone po mędrcach starożytności, mozaizmu, chrześcijaństwa, islamu, oświecenia, marksizmu, personalizmu, itd. czy strefa powrotu do sztywnych i "jedynie słusznych" takich czy innych uproszczonych dogmatów i "wartości"?

Stając przed takimi wyborami, trzeba wykazać z jednej strony pozytywne myślenie, ale także i "twórczy sceptycyzm". I głosując tak jak głosowali, bez zbytniego entuzjazmu, ale bez odrzucenia z góry oferty współpracy międzynarodowej, Polacy pokazali, że oferta "Panów z Brukseli" wymaga pewnej korekty, ku uciesze narodów naszego kontynentu dążącej do realizacji zasady Karty Narodów zjednoczonych, które dają się sprowadzić do znanego w Polsce od XIX-ego wieku hasła: Wolni z wolnymi! Równi z równymi!

JANUSZ RADEK

... od dawna powtarzam, że anonimowość jest rzecza złudną...

tekst: Biserka Čejović

Gdy pewien Japończyk usłyszał od pisarki Dubravki Ugresić, że Chorwacja ma tylko cztery miliony mieszkańców, zdziwiony zakrzyknął: to wspaniałe, wy wszyscy się znacie!
Nie trzeba szukać daleko, aby przekonać się, że tak jest wszędzie. Niezaleznie od tego, czy mieszkamy w Tokio czy w Przemyślu, znamy wszystkich i wszyscy nas znają.
Nie ma po co żyć złudzeniem, że większe miasto zapewni nam dużą dawkę anonimowości.
Po pewnym czasie pani z pobliskiego sklepiku dziwić się bedzie, że tym razem nie chcemy połowy bochenka chleba tylko cały, a pan kioskarz co środę będzie zostawiał najnowszy numer "Polityki" i w końcu przestanie wciskać nam miesięcznik "Glamour".
Całkowicie zaś przepadliśmy, jesli w określone dni tygodnia nogi niosą nas ciągle w te same miejsca, wypełnione ludźmi, muzyką i hałasem.
To nic, że jest późno i interesująco spowici papierosowym dymem, liczymy na chwilę relaksu.
Pewnego dnia, o nieludzko wczesnej porze, spotkamy jakieś indywiduum, które z uporem maniaka twierdzić będzie, że nas zna i na dodatek zacznie operować datami i faktami, przed których prawdziwością uciec się nie da.
Czuję, że i ja niedługo wyrwana zostanę z zacisznego kąta zwanego anonimowością, a przyczyną tego stanie się Janusz Radek, moje najnowsze odkrycie artystyczno - wokalno - aktorskie.
Za tym skromnym nazwiskiem kryje się najbardziej fascynująca osobowość sceniczna, jaką dotąd udało mi się spotkać.
Znałam go już wcześniej ze słyszenia, ale do telewizora przykuł mnie jego występ w czasie tegorocznego Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu.

BYĆ FANATYSTĄ

tekst: Andrzej Filipczak

Czy zastanawialiście się kiedyś, kim są fantaści? Zapewne niejeden raz. Ja zacząłem rozważać tę kwestię dopiero ostatnimi czasy. Do refleksji skłoniła mnie emisja odcinka popularnego w Polsce serialu. Film traktował m.in. o zmaganiach lekarzy walczących o życie chłopca, który wypadł przez balkon. Jak się później okazało, nie był to przypadek. Chłopak wyskoczył przez balustradę, wierząc, że siłą woli nauczy się latać. Wiara we własne możliwości wzięła się u niego z lektury komiksów i zabaw plastikowymi figurkami, jako żywo przypominającymi te, którymi posługują się gracze RPG. Fantasta całą gębą, przynajmniej w rozumieniu autorów scenariusza. Zadrżałem. Przecież ten serial ogląda połowa Polski. Biorąc pod uwagę ostatnią nagonkę na Harry'ego Pottera i wciąż jeszcze świeże głosy krytyki odnośnie Wiedźmina, można uznać, że sezon polowań na czarownice został rozpoczęty...

Kiedyś mój brat, chcąc mi dokuczyć, porównał fantastów do sekty. Spójrzcie, powiedział do rodziców. Spotykają się we własnym gronie, rozmawiają o dziwnych rzeczach, których nie rozumie „zwykły" (to znaczy on) człowiek, mają „swoje" filmy, „swoje" książki, „swoich" autorów. Są gotowi pojechać na jakiś konwent chociażby na drugi koniec Polski. I to tylko po to, by spotkać podobnych sobie. Sekta. Stuprocentowa sekta. I chociaż zaraz obrócił słowa w żart, niepokój w sercach rodziców pozostał. Oczywiście z wyjazdu na konwent musiałem zrezygnować.

Minęło kilka lat. Los znów zetknął mnie z kolejną definicją fantastów. W rozmowie ze znajomą stwierdziłem, że kiedyś miałem więcej złudzeń co do życia i ludzi. Odpowiedziała mi: „Bo fantaści to właśnie ludzie ze złudzeniami". Brzmi pięknie, nieprawdaż?

Co sprawia, że stajemy się „fantastami"? Byłem na kilku większych konwentach i wiem, że poza fantastyką

JANUSZ RADEK c.d.

Zajął na owym przeglądzie pierwsze miejsce, zgarniając przy tym masę innych nagród, ale nie mogło być inaczej po brawurowo zaśpiewanym songu "Ja jestem wamp".
A potem było Opole - i Dziwny jest ten świat, do którego nawet Czesław Niemen nie mógłby się przyczepić.
Ale to wszystko nic, gdy zobaczyło się Królową Nocy i Janusza Radka jako Sandora Vessanyi.
Ten człowiek zaśpiewa wszystko.
Nie zmieniając stroju (bo recital przeze mnie widziany był czymś w rodzaju próby generalnej przed jesiennymi występami) potrafi przeistoczyć się w dowolną postać, zaznaczając to jednym gestem, jednym ruchem.
I głosem, oczywiście.
Ma fantastyczną skalę, zupełnie nietypowe brzmienie.
W ciągu sekundy przeistacza się w kobietę - wampa, psychopatę, węża, Hannę Banaszak, tandetnego kabareciarza i w dziesiątki innych postaci.
Jest przewspaniałym parodystą.
A przy tym, paradoksalnie, nie ma w nim cienia sztuczności.
Być może na tym właśnie polega bycie Artystą, a nie kuglarzem...
Wbrew pozorom, Janusz Radek nie był dotąd postacią anonimową.
Teatromanom kojarzy się na pewno z rolą Judasza w musicalu "Jesus Christ Superstar", czy Kaspara Beila w "Berlińskiej rewii kabaretowej".
Miłośnicy poezji śpiewanej mogą pamiętać jego występ podczas opolskiej "Krainy łagodności", a fani Piwnicy pod Baranami nieraz widzieli go podczas wieczorów kabaretowych.
W wielu miejscach (przede wszystkim w Internecie) można znaleźć trochę informacji o Januszu Radku, więc nie będę się rozwodzić nad jego przemiłym i szerokim uśmiechem (lubię szerokie uśmiechy), oraz szeroko otwartą w czasie śpiewania paszczą (rzeczywiście, widać migdałki).
Od jesieni szykują się stałe występy i gorąco namawiam wszystkich: przyjeżdżajcie do Krakowa i idźcie posłuchać i pooglądać. Ewentualnie namawiajcie wysoko postawionych znajomych, żeby zaprosili go do naszego miasta.
Mnie Janusz Radek całkowicie zahipnotyzował i zaczarował.
Niewykluczone więc, że za pewien czas niektórzy ludzie wskazywać będą na mnie palcami i mówić: "O, to ta, która pojawia się na niemal każdym recitalu Janusza Radka. Nikt nie wie kim jest i jak sie nazywa, ale poznacie ją po najgłośniejszych oklaskach i fanatycznym wzroku wbitym w nieszczęsnego artystę."
Cóż, będę się musiała do tego przyzwyczaić. Wszak od dawna powtarzam, że anonimowość jest rzeczą złudną...

BYĆ FANATYSTĄ c.d.

nie łączy nas zbyt dużo. Spotykałem tam różnych ludzi. Uczniów szkół podstawowych i profesorów wykładających na uniwersytetach, fizyków, chemików i polonistów. Lekarzy i prywatnego detektywa (to nie żart, jest wśród fantastów przynajmniej jeden taki). Starszych i zupełnie młodych. Jedni grali, inni rozmawiali, jeszcze inni oglądali filmy.

Kim właściwie jesteśmy? Dużymi dziećmi, które nie przestają się dziwić otaczającemu nas światu? Wyalienowanymi jednostkami, które nie mogąc pogodzić się z rzeczywistością uciekają w świat fantazji? Dziwakami, którzy nie lubią oglądać Świata według Kiepskich i słuchać Ich Trojga, woląc po raz setny przeżywać przygody Luka Skywalkera i rozkoszować muzyką Vangelisa do Łowcy androidów? Rodzimy się tacy, czy też wyrastamy na fantastów pod wpływem otoczenia?

A może... Może to rozbudzona przez lektury wyobraźnia sprawia, że jest nam ciężko zanurzyć się w błogiej nieświadomości, że potrzebujemy od życia czegoś więcej, że wciąż szukamy nowych impulsów lub kurczowo trzymamy się tych starych, sprawdzonych. Czy te objawy Wam czegoś nie przypominają?

Kiedyś czytałem opowiadanie, w którym autor porównywał książki do narkotyków. Patrzcie, pisał, książki tak samo uzależniają od siebie, tak samo trudno się z nimi rozstać. Tylko skutki takiego uzależnienia są całkowicie odmienne.

Być fantastą, to być uzależnionym. Uzależnionym od fantastyki.

Zapraszamy do współpracy
zainteresowanych pisaniem artykułów publicystycznych.
Przyjdź do redakcji lub zadzwoń
tel. 678 39 35

KINO CENTRUM

Między 11 a 13 lipca oraz 15 a 17 lipca w kinie Centrum o godzinie 17.00 możemy obejrzeć film pt." Mężczyzna moich marzeń", w reżyserii Daniele Thompson. W rolach głównych Jean Reno, Juliette Binoche, Sergi López. Gatunek: Komedia / Romans

Ona - rozmowna, ekstrawertyczna, On - małomówny, zamknięty w sobie. Ona - ucieka od mężczyzny, którego ma nadzieję już nigdy więcej nie kochać. On - goni kobietę, którą, wciąż kocha. Feli i Rose tak naprawdę powinni się spotkać. A jednak.....

Dwie godziny później możemy zobaczyć film pt. "Champion" w reżyserii Waltera Willa. Występują Wesley Snips, Ving Rhames, Peter Falk. Gatunek: film akcji.

Mistrz świata w boksie wagi ciężkiej, George "Iceman" Chambers, twierdzi, że został skazany za gwałt, którego nie dokonał. Jest wściekły, że u szczytu jego zawodowej kariery bokserskiej ktoś nie pozwala mu cieszyć się niepodważalnym statusem mistrza. W więzieniu, do którego ma trafić Iceman, przebywa Monroe Hutchen (Wesley Snipes), skazany na dożywocie za przestępstwo popełnione w afekcie. Współwięźniowie uważają Hutchena za bohatera... i bezdyskusyjnego mistrza bokserskiego. Zmuszony spędzić resztę swego życia w celi, Hutchen ciągle zastanawia się, czy na wolności mógłby osiągnąć coś w świecie boksu.

Na sam wieczór proponujemy film pt. "Żyć szybko, umierać młodo" - godzina 21.00. Gatunek: Dramat / Romans, Reżyserem jest Roger Avary, wystepują: James Van Der Beek,Shannyn Sossamon, Ian Somerhalder, Jessica Biel.

Satyryczne spojrzenie na studencki trójkąt miłosny na jednej z amerykańskich uczelni w latach 80-tych XX w. Uwikłani weń są, Sean Bateman (młodszy brat, znanego z "American Psycho", psychotycznego maklera Patricka Batemana), bardzo wyluzowany student i dealer narkotyków na Camden College w Nowej Anglii oraz Lauren, dziewczyna w której się podkochuje (co wcale nie przeszkadza mu sypiać z innymi) i Paul, biseksualista, były chłopak Lauren, zakochany teraz w Seanie.

KINO KOSMO

W dniach od 11 do 17 lipca widzowie będą mogli skorzystać z bogatej oferty filmowej.

W ramach cyklu "Nowe Horyzonty" w dniu 11 lipca o godzinie 18.00 na ekranie pojawi się "Eureka" w reżyserii Shinji Aoyama, występują: Koji Yakusho, Aoi Miyazaki, Kozue Tamura. Eureka - wyróżniona nagrodą jury ekumenicznego oraz nagrodą FIPRESCI na festiwalu w Cannes 2000 - to jeden z najbardziej niezwykłych filmów ostatnich lat.

Rozgrywająca się w hipnotycznym rytmie i utrzymana w kolorach sepii historia podróży przez współczesną Japonię trójki bohaterów, którzy jako jedyni przeżyli zamach terrorystyczny i próbują po szoku wywołanym zetknięciem ze śmiercią, powrócić do życia.

12 lipca - "Pochwała Miłości" scenariusz i reżyseria: Jean-Luc Godard, występują: Bruno Putzulu, Cecile Camp, Jean Davy, Françoise Żerny.

Pochwała miłości ma w sobie złożone, ukryte pod powierzchnią piękno i bogactwo, niespodzianki nagłych zmian dynamiki i dysonansowych harmonii. Z filmów, które Godard nakręcił w ostatnim dziesięcioleciu, Pochwała miłości spotkała się z najbardziej entuzjastycznym przyjęciem krytyki. Główny bohater, Edgar jest w jakimś stopniu odbiciem samego reżysera. Edgar to poważny, opryskliwy i mający skłonności do depresji trzydziestopięciolatek. Pracuje nad projektem filmu Pochwała miłości, w którym pragnie przedstawić cztery etapy miłosnego związku - spotkania, seksualnej fascynacji, separacji oraz powrotu i pogodzenia. Przez te cztery etapy przechodzą trzy pary - młoda, w średnim wieku i starsza (...). Pochwała miłości to najpiękniejszy film Godarda. Obrazy i dźwięk są zmontowane w sposób niezwykle złożony, co jednak nie zakłóca odbioru filmu. Został on stworzony tak, jak komponuje się muzykę. Fragmenty obrazów, zdań i dźwięków są traktowane niemal jak pojedyncze nuty - razem tworzą muzyczne frazy, czasem homofoniczne, czasem zaś rozchodzące się złożonym kontrapunktem.

13 lipca natomiast o godzinie 18.00 i 20.00 możemy obejrzeć film "Dzikie Niewinności" w reżyserii Philippe Garrel. Wystepuj w rolach głównych Medhi Belhaj Kacem, Julia Faure, Michel Subor. *Film jest piękny i bezwzględny w swojej wymowie. Dzika niewinność nie jest (na szczęście) dziełem o prostym jednoznacznym przesłaniu (w stylu: narkotykom mówimy nie!). Garrel nie ulega modnej ostatnio pokusie estetyzowania narkomanii; ukazuje rynek narkotykowy jako potężną, zgubną siłę, z którą można walczyć tylko w sposób radykalny. Dlatego kompromis, na jaki idzie François, okazuje się katastrofą. Film znakomicie ukazuje przerażającą, uwodzicielską siłę przyciągania heroiny. Dzika niewinność jest filmem wielkiej urody wizualnej. Duża w tym zasługa autora czarno-białych, poetyckich zdjęć Raoula Coutarda, czołowego operatora Nowej Fali (Godard mówi o nim, że to "największy francuski operator"). Styl pracy kamery w połączeniu z grą aktorów nadaje temu obrazowi specyficzny, "pozaczasowy" charakter. Oglądając go trudno stwierdzić, czy ta historia toczy się współcześnie, na początku XXI wieku, czy kilkadziesiąt lat temu, gdzieś w latach 60. XX wieku. Wszyscy aktorzy wywiązują się ze swoich zadań popisowo, ale na szczególne pochwały zasługuje odtwórca roli "producenta-mafioza", który jest równocześnie perwersyjny, niepokojący i nieprawdopodobnie uwodzicielski.*

Ponadto w tych dniach Kino Kosmos oferuje dla nocnych Marków - film "Czas Religii". Dramat w reżyserii Marco Bellocchio. Występują: Sergio Castellitto, Maurizio Donadoni, Piera Degli Esposti, Toni Bertorelli, Alberto Mondini. *Ernesto, malarz i ilustrator bajek, jest zdeklarowanym ateistą. Pewnego dnia odwiedza go asystent kardyna-ła. Przynosi mu zaskakującą nowinę - jego nieżyjąca od kilku lat matka może zostać beatyfikowana.*

Zaskoczenie Ernesta jest tym większe, że dowiaduje się, iż starania o kanonizację trwają już od trzech lat i rozpoczęły się z inicjatywy jego rodziny. Przekonuje się, jak niewiele wie o świecie, w którym żyje, i domyśla się, że będzie musiał stawić opór działaniom bliskich mu ludzi, którzy upatrują w beatyfikacji krewnej szansy na awans społeczny całej rodziny. Reżyser obnaża pustkę pozbawionych duchowego sensu zwyczajów społecznych i rodzinnych. Pokazuje, że za pełną blichtru, efektowną fasadą kryje się świat bez prawdziwych więzi i bez prawdziwej wiary. "Czas religii" jest również pytaniem o miejsce Boga w życiu współczesnego człowieka.
Początek projekcji - godzina 22.00.
Natomiast od wtorku 15 lipca do czwartku 17 lipca Kino Kosmos proponuje seanse na godzinę 17 i 19. Pierwszy z nich z pewnością ucieszy młodszą widownie, ponieważ będzie to "Pinokio". W reżyserii Roberto Benigni. Występują Roberto Benigni, Nicoletta Braschi, Carlo Giuffre, Kim Rossi Stuart, Mino Bellei.
"Pewnego razu stary stolarz Dżepetto, który był bardzo samotny, wystrugał z drewna śliczną kukiełkę i dał jej na imię Pinokio. A gdy nadeszła noc, pojawiła się Błękitna Wróżka i ożywiła drewnianego chłopca..." - tak zaczyna się jedna z najpiękniejszych baśni świata. Historia cieśli, który, powodowany ogromnym pragnieniem posiadania syna przywiązuje się do jednej ze swych drewnianych lalek, która ożywa dzięki sile jego wiary i miłości.
Z kolei seans o godzinie 19.00 - przeznaczony jest dla widzów o mocnych nerwach "The Ring - Krąg". Reżyserem jest Hideo Nakata. W rolach głównych Nanako Matsushima, Miki Nakatani, Hiroyuki Sanada, Yuko Takeuchi, Hitomi Sato. *Wśród japońskich nastolatków krąży legenda o tajemniczym i niepokojącym filmie wideo niosącym w ciągu tygodnia śmierć tym, którzy go oglądają. Trzy dziewczyny giną nagle w tydzień po wspólnym weekendzie w górach, spędzonym na oglądaniu filmów grozy. Dziennikarka telewizyjna Reik. Nanako Matsushima) odwiedza domek w górach i znajduje dziwny, niepokojący film na kasecie wideo. Zwraca się o pomoc do swojego byłego męża, Ryuji (Hiroyuki Sanada), profesora matematyki. Ślady prowadzą ich na wyspę Oshima, gdzie dowiadują się o tajemniczej śmierci pewnej kobiety, słynącej ze swoich nadprzyrodzonych zdolności.*

NOWE HORYZONTY

NOWE HORYZONTY to cykl filmowy, zapoczątkowany przez Gutek Film w 2001 roku, poświęcony filmom wykraczającym poza granice konwencjonalnego kina. NOWE HORYZONTY nie są kolejnym przeglądem, festiwalem, czy retrospektywą. Zostały pomyślane jako ekspozycja - wystawa ruchomych obrazów - rozciągnięta w czasie i przestrzeni. NOWE HORYZONTY są cyklem poświęconym wizjonerom kina, artystom bezkompromisowym, mającym odwagę iść obraną przez siebie drogą wbrew panującym modom, opowiadać o rzeczach najważniejszych swoim niepowtarzalnym językiem. Spośród setek filmów, pokazywanych na międzynarodowych festiwalach wyselekcjonowaliśmy - kierując się własnym gustem - te, które za sprawą swojej niezwykłej formy i siły ekspresji, nie pozwalały o sobie zapomnieć. Przy skrajnie odmiennych środkach wyrazu, jedno je wszystkie łączy. Gdziekolwiek były pokazywane wszędzie budziły skrajne reakcje i emocje, rodziły polemiki i dyskusje, wywoływały zachwyty i protesty. Zanim opracowaliśmy program cyklu NOWE HORYZONTY zadaliśmy sami sobie pytanie: czy kino początku XXI wieku (kształtowane w większości przez gusta masowej publiczności) pozostawia możliwość tworzenia reżyserom idącym na przekór modom, indywidualistom operującym własnym stylem, językiem filmowym nie do podrobienia? Tacy artyści wciąż istnieją rozproszeni po różnych zakątkach świata, choć coraz trudniej im realizować swoje projekty. Ich filmy wciąż - choć z wielkim trudem - torują sobie drogę ku salom kinowym wielkich festiwali filmowych.
W ramach drugiej edycji cyklu NOWE HORYZNONTY prezentowanych jest 7 filmów nagrodzonych na międzynarodowych festiwalach filmowych. Są to: Paradox Lake (reż. Przemysław Reut), Japón (reż. Carlos Reygadas), Upały (reż., Ulrich Seidl), Eureka (reż. Shinji Aoyama), Niżyński (reż., Paul Cox), Dzika niewinność (reż. Philippe Garrel), Pochwała miłości (reż. Jean-Luc Godard). Po raz pierwszy w Polsce filmy te pokazane zostały na festiwalu filmowym NOWE HORYZONTY w 2002 r. w Cieszynie, a zainteresowanie, z którym się spotkały skłoniło do zakupu ich do ogólnopolskiej dystrybucji. Filmy zakupiło również przemyskie Kino Kosmos. Często przewijać się będą stosunki panujące między ludźmi, nasze wewnętrzne rozterki orz historie, dzięki którym możemy poznać prawdę o nas samych.

IZABELA SOWA - SPOTAKNIE Z AUTORKĄ

tekst: Biserka Čejović
foto: Grzegorz Woźny

Gdy pada deszcz i hula wiatr, a szesnastodniowa prognoza pogody nie daje szans na poprawę sytuacji meteorologicznej, dobrze jest zaszyć się w ciepłym kącie i zanurzyć w pogodnej i pokrzepiającej lekturze.
Mogą być to na przykład książki Izabeli Sowy, tym bardziej, że na spotkaniu zorganizowanym 8 lipca w księgarni Bosz, do sięgnięcia po tzw. "owocową trylogię" zachęcała nas sama autorka.
Trzy dotąd wydane książki Izabeli Sowy (Smak świeżych malin, Cierpkość wiśni i Herbatniki z jagodami) z miejsca stały się bestsellerami. W adresowanych przede wszystkim do kobiet powieściach znajdziemy dużą dozę humoru, celne uwagi na temat współczesnego świata i znakomicie zarysowane sylwetki głównych bohaterek. Książki te nie są typowymi romansami, raczej lekkimi powieściami napisanymi przez myśląca kobietę dla równie inteligentnych kobiet.
Spotkanie z Izabelą Sowa przebiegało w bardzo miłej atmosferze. Czytelnicy nie bali się zadawania pytań (celował w nich przede wszystkim dwunastolet-

Sztab Generalny CiKARMII Wiedeń

Posłusznie melduję, że w dniu 6 lipca 2003r. o godz. 22.00 zakończyły się VI Wielkie Manewry Garnizonu Twierdzy Przemyśl pod kryptonimem "Szwejkowskie" STOP

W dniu 5 lipca br. ćwiczenia ziemie-woda-powietrze:

a) Piechotą marszobiegi z elementami przetrwania, przetaczanie beczek z prochem przez most Kamienny STOP

b) Cykliści górscy z wykorzystaniem nowego typu pedału STOP

c) Saperzy - rzeka San - 3 łodzie desantowe, próba bomby głębinowej (przeciąganie beczki przez San) Orza łódź podwodna nadal w zanurzeniu - peryskop na wysokości wsi Buszkowice STOP

d) Powietrze balon "Kaiser" Radiostacja, gołębie pocztowe krzyżówka bula z jastrzebien gołębiarzem STOP

Wieczorem raut z udziałem włodarzy miasta Przemyśla, Sanoka, Jarosławia, gości honorowych Czech, Kadra Oficerska z damami, aptekarze, notariusze, fabrykanci, kupcy z kongregacji krakowskiej z oddziału przemyskiego, hurtownicy, korespondenci wojenni STOP Kuchnia serwowała dla podniesienie morale min bób, piwo, kaszankę.

Dzień 2 tj lipca br. festyn dla mieszkańców Przemyśla na Wzgórzu Zamkowym - orkiestry artyści, pokazy sprawnościowe kadetów STOP

W imieniu własnym jak i kadry oficerskiej przekazałem podziękowania dla darczyńców, którzy pomogli w organizacji manewrów STOP

Jednocześnie informuję, że rozpoczęły się przygotowania do manewrów jesiennych pod kryptonimem "Babie Lato" (udział regimentu białogłowych) STOP

Dowódca Twierdzy Przemyśl
Generał Jan Hołówka
STOP

---

ni Kuba!), zaś autorka ze swadą na nie odpowiadała.

Mogliśmy dowiedzieć się, jaki wpływ na twórczość pisarską może mieć ukończenie studiów psychologicznych i związki z Internetem (swoje pierwsze opowiadania Izabela Sowa publikowała w sieci). Czytelnicy poznali też gust literacki autorki, która do swoich ulubionych pisarzy zaliczyła między innymi Olgę Tokarczuk i Andrzeja Stasiuka.

Nie zabrakło też pytań o kolejne powieści. Izabela Sowa planuje napisanie książki, której głównych bohaterem byłby tym razem mężczyzna. Akcja rozgrywać się będzie wprawdzie w Krakowie, ale powieść będzie mniej "owocowa" i zabawna, gdyż opowiadać będzie o ludziach, którzy ciągle na coś czekają. Ich największym marzeniem jest wydanie książki lub tomiku poetyckiego, ale tak naprawdę liczą na cud, który może się nigdy nie ziścić.

Ma być to próba zanalizowania zjawiska zwanego "magią Krakowa", więc z niecierpliwością czekamy na pojawienie się książki na rynku.

Izabela Sowa okazała się być równie miłą i ciepłą postacią jak bohaterki jej książek. Znakomicie odnalazła się w roli gościa, nie było w niej cienia sztuczności i dystansu.

Wprawdzie organizatorzy powinni zadbać o większą liczbę krzeseł, a prowadzący mógł wyłączyć swój telefon komórkowy, ale i tak spotkanie z Izabelą Sową trzeba zaliczyć do bardzo udanych. Czekamy na następne.

PRZEMYŚL NIE CENI MŁODYCH ARTYSTÓW – WYSTWA PRAC ELŻBIETY MARZEC

Duża ilość świec gustownie rozmieszczonych oświetla ciemny, drewniany stół.

tekst: Aleksandra Sydor
foto: Grzegorz Woźny

Otrzymałam zaproszenie na wystawę grafiki, rysunku i malarstwa w Galerii pod Ratuszem w Rzeszowie. Trochę już spóźniona, (w czym niezmiernie pomógł mi rozkład jazdy PKP i PKS) biegnę poganiając fotografa, którego dwie godziny wcześniej drastycznie oderwałam od pracyv.

Wpadam zadyszana do Ratusza. Zbiegam po schodach.

Elżbieta stoi z lekko pochyloną głową, wysłuchując opinii na temat swoich prac. Uśmiecha się. Podchodzimy, uściskom nie ma końca.

Trudno uwierzyć, że ta dziewczyna, z którą kiedyś w białych podkolanówkach skakałam w gumę na boisku Szkoły Muzycznej w Przemyślu teraz w Galerii pod Ratuszem wystawia swoje prace.

Od pierwszej chwili odnajduję się w klimacie wystawy.

Duża ilość świec gustownie rozmieszczonych oświetla ciemny, drewniany stół. Podchodzę bliżej. Drobne przekąski w wiklinowych miseczkach, dzbanki z herbatą, stojące na podgrzewaczach, butelki białego i czerwonego wina leżące w pozornym nieładzie w wiklinowych koszach. Całość daje zdumiewający efekt. Wystarczy kilka detali, żeby wszystko wyglądało inaczej.

Sama pytam siebie, dlaczego brak takich rzeczy w Przemyślu?

Częstuje się czerwonym winem i kruchym ciasteczkiem. Czekam na moment, kiedy Elżbieta znajdzie trochę czasu, aby odpowiedzieć na kilka moich pytań. W końcu moje oczekiwania zostają nagrodzone. Musimy wyjść na korytarz, żeby spokojnie porozmawiać.

PRZEMYŚL NIE CENI MŁODYCH ARTYSTÓW c.d.

Interesuje mnie jak doszło do organizacji tej wystawy, czy były jakieś problemy?
Elżbieta śmieje się.
Nikt nie robił żadnych problemów, wystarczyło napisać pismo do Prezydenta Miasta Rzeszowa i do Wydziału Kultury z prośbą o zezwolenie na organizację wystawy.
Oddycham z ulgą, że wystarczyło jedno pismo, bo w dzisiejszych czasach biurokracja jest górą, którą ciężko przeskoczyć, a czasami i obejść jest trudno.
Pytam Elżbiety, jakie techniki przeważają w Jej pracach, jak doszło do tego, że zdecydowała się na szkołę plastyczną, a potem na studia.
Przez chwilę myśli.

Grafika, akwaforta, akwatinta, technika własna - odpowiada jednym tchem.
Śmiejemy się.
Poszłam do Szkoły Plastycznej w Jarosławiu, bo bardzo to lubiłam, potem złożyłam dokumenty na Uniwersytet Rzeszowski i... dostałam się. Ukończyłam edukację artystyczną w zakresie sztuk plastycznych.
Pierwsza wystawa Elżbiety była wystawą poplenerowa na III roku studiów organizowana przez uczelnię. A potem?
Następne to, wystawy pokonkursowa firmy Canson, gdzie dostałam wyróżnienie spośród studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego i ASP w Krakowie potem wystawa w Łodzi organizowana przez ASP...
W trakcie mojej rozmowy z Elżbietą co chwilę ktoś podchodzi, gratuluje, mówi, że jest zachwycony.
Jej prace docierają do ludzi.
Jestem z niej dumna i z tego, że Elżbieta jest z Przemyśla. Wiele już

osiągnęła, a jeszcze więcej przed Nią. Mam nadzieję, że następną wystawę Elżbiety Marzec będziemy mogli zobaczyć w Przemyślu.

WYSTAWA POKONKURSOWA XXIV OGÓLNOPOLSKIEGO PRZEGLĄDU PLAKATU MUZEALNEGO I OCHRONY ZABYTKÓW

tekst: Iwona Bobko

W 2002 roku Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu zorganizowało po raz dwudziesty czwarty "Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków". Celem imprezy,, o długiej i pięknej tradycji, jest ukazanie różnorodnych form działalności muzeów i konfrontacja ich osiągnięć artystycznych w dziedzinie twórczości plakatowej poświęconej muzealnictwu i ochronie zabytków. Ponadto zwrócenie uwagi na najciekawsze realizacje w tej dziedzinie, by móc promować formy informacji i propagandy muzealnej mające wysoki walor artystyczny i przemawiający do odbiorcy w najwyższym stopniu.
Na konkurs napłynęło 131 plakatów z 39 instytucji. Spośród nich 122 plakaty spełniały wymogi regulaminowe, to znaczy były dorobkiem z lat 1999-2000. Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce 3 grudnia 2002 roku. Komisja konkursowa w składzie: Janusz Cywicki /dyrektor Galerii Sztuki Współczesnej/ - przewodniczący, Urszula Olbromska /kierownik Działu Sztuki i Rzeźby MNZP/, Paweł Kozioł /Wicedyrektor Muzeum w Jarosławiu/ przyznała trzy nagrody oraz trzy wyróżnienia dla autorów plakatów. Ponadto dyplomami uhonorowano muzea, z których pochodzą nagrodzone plakaty. I nagrodę Ministra Kultury otrzymał plakat Mirosława Adamczyka "Fotografia w plakacie japońskim", II nagroda Wojewody Podkarpackiego przypadała Andrzejowi Krauze za plakat "Trzy dekady", III nagrodę Prezydenta Miasta Przemyśla otrzymał Mirosław Owczarek za plakat "Centralne Muzeum Włókiennictwa. Jubileusz 40-lecia". Wyróżnienia Dyrektora Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu otrzymali: Seymour Chwast za plakat "Seymour Chwast", Wiesław Wałkuski "Żart i humor w plakacie polskim 1950-2000", Mieczysław Wasilewski "Jurorzy 17. Międzynarodowego Biennale Plakatu w Warszawie". Wśród wyróżnionych muzeów znalazły się Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Karykatury w Warszawie, Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, Muzeum Plakatu w Wilanowie.
XXIV edycja przeglądu plakatu dowiodła, że cieszy się on nieustającym zainteresowaniem. Sprowokowała także dyskusję nad tym, jakie kryteria powinien spełniać plakat muzealny. Czy powinien przedstawiać tematykę wystawy w realistycznej formie, czy też wystawę wystarczy nazwać symbolem, skrótem, który być może lepiej dociera do odbiorcy.

W dniu 7 lipca 2003 roku otwarta została w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu wystawa pokonkursowa. Zaprezentowano na niej 122 plakaty nadesłane i zakwalifikowane do konkursu.
Plakat jest przykładem sztuki łatwo dostępnej, czystej, bezpretensjonalnej, potocznej. Zasadniczym jego zadaniem jest informacja, przekazywana za pomocą czytelnego obrazu. Plakat muzealny spełnia wyjątkową rolę. Z jednej strony ma zachęcać do odwiedzania muzeów, z drugiej strony powinien zapowiadać i promować konkretne wydarzenie artystyczne. Pełni zatem funkcję informacyjną, artystyczną i użytkową.
Prezentowane na wystawie plakaty świadczą o różnorodności wypowiedzi plastycznej i odnoszą się do zróżnicowanej tematyki wystaw. Dowodzą, że plakat nie jest obecnie zbiorem klarownych znaków. Jego autorzy

coraz częściej operują symbolami, znaczeniami, konwencjami. W efekcie powstają często plakaty- rebusy, których znaczenie wyjaśnia zamieszczony napis. Kiedy indziej plakat, mający być komunikatem, zostaje zastąpiony wyrafinowanym plakatem - obrazem. Jego twórcy posługują się ekspresyjnymi metodami malarskimi. Aby zrozumieć ich treść należy posłużyć się swą wiedzą i erudycją.
Sporą grupę stanowią jednak plakaty tradycyjne, symboliczne. Ich autorzy tworzą swe dzieła posługując się minimalistycznymi środkami, a także plakaty, których autorzy używają fotografii. Rodzaj techniki, wybór środków zależy od charakteru muzeum, które plakat wydaje.
Technika i tematyka są kluczami do zrozumienia prezentowanej wystawy.
W jednej z sal zaprezentowane zostały plakaty powstałe w oparciu o tradycyjną metodę: plakaty graficzne - rzeczowe, oczywiste. W drugiej sali zgromadzone zostały plakaty realistyczne. Ich autorzy często korzystali z fotografii, tworząc przekaz bardziej sugestywnym i jednoznacznym. Są wśród nich plakaty o tematyce przyrodniczej, historycznej.
Wystawa czynna jest do połowy września 2003 roku w godzinach otwarcia muzeum.

Wyróżnienie, Mieczysław Wasilewski - Jurorzy 17. Międzynarodowego Biennale Plakatu w Warszawie 2000, offset 100 x 70, Muzeum Plakatu w Wilanowie

WALATÓWKI W MUZEUM DZWONÓW I FAJEK

Świetny człowiek, organizator i nauczyciel zawodu (Ryszard Kulpiński o Ludwiku Walacie)

tekst: Urszula Olbromska
foto: Magdalena Kośmider

Przemyśl jest kolebką fajki polskiej. Jego sława, jako ośrodka fajarskiego, jest nierozłącznie związana z „walatówkami", które rozsławiły go w kraju i poza jego granicami. „Walatówki" - to nazwa fajek podchodząca od nazwiska ich twórcy - Ludwika Walata, wykonywanych w jego wytwórni.

Ludwik Walat urodził się 16 lipca 1907 roku w Bielski Białej. W roku 1922 rozpoczął naukę fajkarskiego zawodu w Wincentego Swobody, którą zakończył 9 lutego 1926 roku „świadectwem nauki zawodu".
W roku 1945 roku otworzył własny zakład przy ul. Koźmiana 21. Przez pewnie czas Ludwik pracował razem z braćmi - Janem i Michałem. W 1949 roku wyjechał w celu podwyższenia kwalifikacji do Cieszyna, gdzie pracował przez 8 miesięcy w firmie „EMBECE". Po powrocie do Przemyśla ożenił się z Genowefą Korytko. Do warsztatu przyjął kolejnego brata - Mieczysława.
Firma prosperowała coraz lepiej. Do nauki zawodu zostali przyjęci: Ryszard Kulpiński, Ryszard Filar i Stanisław Pstrąg. W roku 1958 roku firma rozdzieliła się i Ludwik wraz z uczniami przeniósł się na ul.Marchlewskiego 57 (obecnie św. Jana), gdzie zajął budynek dawnej wytwórni wag Wiktora Robiczka. Oprócz fajek i cygarniczek, które były przeznaczone w większości na eksport, rozszerzono asortyment o wyroby pamiątkarskie z tworzyw sztucznych: popielniczki, podstawki do zdjęć, różańce dla mahometan, palmy ze słoniem, postacie z bajek.
W 1971 roku nastąpiła kolejna przeprowadzka, tym razem na ul.Borelowskiego 26.

„Walatówki" zaczęto wytwarzać w końcu lat pięćdziesiątych. Z pracowni Ludwika Walata wyszło 50 wzorów fajek, wrzoścowych, podwójnych(wersja gładka i korowana). Sześć pierwszych zostało wykonanych z wrzośca włoskiego i było kopią fajek firmy Dunhill. Tworzywem pozostałych wzorów był wrzosiec albański.

Fajki „walatówki" charakteryzowały się dobrą jakością wykonania. Stąd ich popularność kraju i zagranicą. Ludwik Walat zmarł w Przemyślu 22 maja 1981 roku.
W dniu 28 czerwca, br. W Muzeum Dzwonów i Fajek odbyło się otwarcie wystawy fajek ze zbiorów Marka Stnielewicza, jednego z największych kolekcjonerów Polsce., Podczas wernisażu kolekcjoner podarował naszemu Muzeum zbiór 33 „waltówek". Ogłosił również apel do zgromadzonych fajkarzy i fajczarzy z całej Polski o przekazywaniu na własność MNZP fajek Swobody i Ludwika Walata.

Apel ten Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej kieruje także do społeczności miasta Przemyśla oraz Podkarpacia. Celem naszym jest, bowiem zgromadzenie pelnej kolekcji „walatówek", która będzie eksponowana na stale w Wieży Zegarowej, jako jeden z aspektów tradycji naszego miasta.

Muzeum planuje również zorganizowanie w roku przyszłym Dnia Ludwika Walata, podczas którego - oprócz wystawy biograficznej - spotkają się Jego krewni, dawni uczniowie i znajomi, by powspominać Mistrza

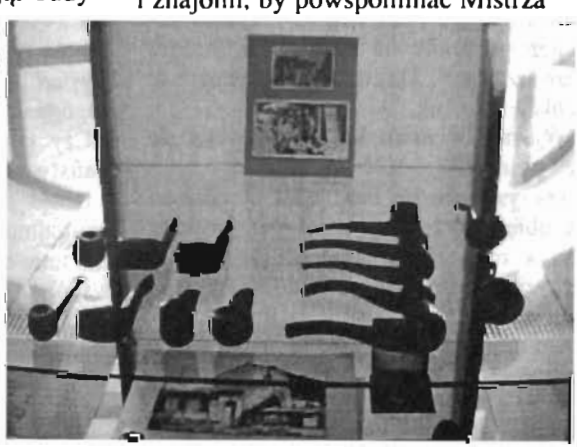

Fragment daru Marka Stanielewicza w stałej ekspozycji

KULAWA KULTURA

tekst: Aleksandra Sydor

foto: Grzegorz Woźny

Rozmowa z Wiesławem Giżyńskim - Prezesem Towarzystwa Dramatycznego Fredreum

Jak zaczęła sie pana przygoda z Teatrem Fredreum?

Pierwsza styczność z Teatrem Fredreum byla w roku 1990, wtedy zostałem poproszony o zagranie w sztuce "Romans Batiara". Była to propozycja jako dubler, ale w związku z tym, że aktor grający główną rolę zachorował, reżyser przedstawienia pan Zbigniew Stypułkowski zaproponował, żebym wystąpił na premierze sztuki. Tak się zaczęły moje pierwsze kroki we Fredreum.

Od kiedy objął pan funkcję Prezesa Towarzystwa Fredreum?

W roku 1999 na walnym zebraniu zostałem wybrany na stanowisko Prezesa Towarzystwa Fredreum. Sprawuję tę funkcję 4-ty rok.

Wiosna Fredrowska - skąd wziął się ten pomysł?

Pomysł Wiosny Fredrowskiej powstał po objęciu przeze mnie stanowiska prezesa w roku 1999. Wówczas podjęliśmy decyzję o zorganizowaniu takiej imprezy kulturalnej.

Od czego zależy dobór zapra-szanych teatrów?

Różnie bywa od strony artystycznej. Są lata, w których udaje nam sie zdobyć większe fundusze, wtedy zapraszamy więcej teatrów, np. teatry zawodowe, wiąże sie to jedenak z dużymi kosztami rzędu 15 nawet do 30 tyś. zł. uzale-żnione jest to od ilości występujących aktorów oraz od wartości sztuki. Im więcej występuje w sztuce aktorów medialnych, tym jest drozsze przedstawienie. W tym roku byly plany zaproszenia dwóch teatrów zawodowych: Teatru Polskiego i Teatru Narodowego, ale niestety finanse zmusiły nas do zrezygnowania z naszych planów. Przez to Wiosna Fredrowska była trochę uboższa pod względem artystycznym.

Jakie spektakle mogliśmy zobaczyć podczas Wiosny Teatralnej?

Nasz teatr wystawił premierę sztuki "Mąż i żona" w reżyserii Zbigniewa Chrzanowskiego. Polski Teatr Ludowy ze Lwowa zaprezentował "Zemstę" Aleksandra Fredry w reżyserii Walerego Bordiakowa - było to przedstawienie plenerowe, które odbyło sie w Surochowie - miejscu urodzenia komediopisarza. W Przemyślu wystąpiły dwa teatry. Teatr z Warszawy Atlantis oraz Agencja Koncertowa Art Pol z Krakowa.

Czy znalazl sie jakiś powód do rozczarowania?

Najbardziej ubolewam nad tym, że tradycyjnie zawiodły nas władze miasta Przemyśla i Wojewódzkie. Nikt nie odpowiedział na zaproszenie. Nikt z władz nie przybył aby rozpocząć wydarzenie kulturalne - IV Przemyską Wiosnę Fredrowską. Ubolewam nad tym, jest nam przykro, ale musimy się chyba do tego przyzwyczaić...

Jak państwo radzicie sobie ze zbieraniem funduszy na organizację imprez.

Jeśli chodzi o finanse zwracamy się zazwyczaj do Urzędu Miasta Przemyśla, Urzędu Wojewódzkiego, Ministra. Staramy się również o sponsorów ale w Przemyślu trudno jest ich znaleźć. Nikt nie kwapi sie do sponsorowania. Urząd Miasta daje nam minimalne kwoty. Nie wystarczają one nawet na opłacenie jednego teatru.

Czy jakąś inną pomoc otrzymujecie państwo od miasta?

Urząd Miasta zwolnił nas z opłat wy-najmu pomieszczeń na Zamku Kazimie-rzowskim. Jesteśmy także współgospodarzami na Zamku wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury, który pomaga nam w realizacji naszych przedsięwzięć.

Czy były plany przekształcenia amatorskiego Teatru Fredreum w teatr zawodowy?

Nasz teatr liczy 134 lata. Od początku powstania był to teatr amatorski i chcemy, żeby nim pozostał. Owszem były plany aby przekształcić nas na teatr zawodowy, jednak wiąże się to z dużymi kosztami, z zatrudnieniem reżyserów, aktorów, osoby związanej z księgowością i obsługą biura. Sądzę, że miasto Przemyśl nie byłoby stać na utrzymanie teatru zawodowego.

Jak jest z frekfencją na spektaklach?

Jeśli chodzi o widza na przedstawieniach nie widzę różnicy, może ze względu na to, że na większość naszych przedstawień mamy zaproszonych gości, którzy nie przychodzą. Wiąże się to z tym, że zawsze rzędy osób zaproszonych są puste...

Będziemy w przyszłości dawać mniej zaproszeń, a więcej sprzedawać biletów dla widza. Dużym zainteresowaniem widzów cieszą się przedstawienia plenerowe, które będziemy kontynuować.

Jak wyglądają plany na- następny rok?

W przyszłym roku obchodzimy 135-lecie powstanie Teatru i V Przemyską Wiosnę Fredrowską. Będziemy zwracać się z prośbą do Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego o przyjęcie patronatu i honorowego uczestnictwa w komitecie obchodów 135-lecia. Planujemy zorganizowanie 2 przedstawień teatrów zawodowych. Związane to będzie z dużymi kosztami, ale jesteśmy przekonani, że wladze Centralne oraz Władze naszego miasta pomogą nam, w pla-nach jak również organizację rajdu śladami Aleksandra Fredry.

Czy trwają już przygotowania do nowych spektakli?

W sierpniu wznawiamy próby do sztuki "Dzika kaczka", ponadto chcemy zainteresować naszą najmłodszą wiodownię dlatego będziemy też dla nich przygotowywać bajki.

Jakie?

Będzie to miła niespodzianka.

Dziękuję za rozmowę.

Zastanawiam się, dlaczego w takim mieście jak Przemyśl, tylko jednostki charytatywnie walczą o kulturę. Ludzie na pozór przeciętni, niewyróżniający się z tłumu dają nam więcej niż władze miasta. Wciąż trwają nie oczekując niczego w zamian, no może tylko zainteresowania. Dołóżmy, więc wszelkich starań, aby kulawej kulturze nie złamać drugiej nogi.

JADĘ W POCIĄGU

Jestem na stacji
i czekam.

Nagle w końcu tunelu
światło.
Potem lokomotywa
i wagony z piskiem hamują
na peronie.

Wsiadam i jadę,
a w oknie
tyle rzeczy niezwykłych

Patrzę, patrzę
i widzę:

Pustynię, sępy na błękitnym niebie,
skaliste wąwozy,
karawana wielbłądów, a na ich grzbietach
Beduini w turbanach.

Dalej brzeg morza, mewy kołysane falami,
fale rozbijające się o brzeg,
stateczek rybacki w oddali.

Jadę przez las,
między drewami mignie łoś,
gdzie indziej łąki zielone,
pełne kwiatów
i strumyki wijące się między drzewami.

Widzę góry, z ośnieżonymi szczytami,
jadę coraz wyżej, aż na szczyt,
a tam... świat jak na dłoni,
odległe morzą, jeziora i lasy,
miasta i zamki.

Ze szczytu zobaczyłem
Babilon i jego wiszące ogrody,
pełne zielnie i kwiatów.

Ateny, akropol w bieli na wzgórzu,
dalej Pireus z przycumowanymi statkami.

Widziałem łunę nad Rzymem za czasów Nerona,
domy w ogniu, wszędzie strach.

Widziałem sam Rzym w czasach Świetności,
Forum Romanum, a na nim tłumy,
Dostojników idących do term,
Cesarza w wieńcu laurowym,
Arenę, a na niej walki gladiatorów,
lwy i tygrysy, wiecznie głodne.

Aż w końcu pociąg stanął,
patrzę na tablicę:
"Przemyśl"
wysiadam i idę do domu....

Każdy może osiągnąć świat,
wystarczy że ma "pudełko zwane wyobraźnią".

Jakub Szpak
Przemyśl, czerwiec 2003

SŁOŃCE W PIGUŁCE ! ARTYKUŁ DLA BLADYCH I OPALONYCH TWARZY !

tekst: Aleksandra Sydor

Oczekiwane tak długo lato nareszcie nadeszło. Każdy chcąc być gładki, piękny i opalony rozpoczął marsze w kierunku przemyskiej rzeki, Czasami zabierając ze sobą całą rodzinę lub znajomych. Ci, których nadrzeczna smażalnia zbytnio nie przekonuje lub cierpią na brak czasu powędrowali pojedynczo w stronę kabin solaryjnych. Chcąc właśnie tam pozbyć się swojej fluorescencyjnej białości nabytej w skutek długich zimowych miesięcy.
Każdy o tej porze roku chce wyglądać zdrowo i apetycznie!
Tylko czasami, kiedy po wyczerpującej siły, (a czasami i kieszeń) sesji opalającej stajemy przed lustrem, z trudem powstrzymując się od krzyku widząc odbicie jakiejś czerwonej, spieczonej istoty. My - czy nie my? Zastanawiamy się, a potem ruszamy galopem w kierunku domowej apteczki...
Jak tego uniknąć?
Przede wszystkim należy wykazać trochę cierpliwości, a następnie zadbać o odpowiedni preparat do opalania. Inny do sesji solarium, inny na słońce.
Rynek kosmetyków solariowych roztoczył przed nami szeroki wachlarz ofert.
Skończyły się wreszcie czasy, kiedy dostępny był na półce jeden preparat, zupełnie nie nadający się dla naszej skóry.
Teraz możemy dobrać kosmetyk nie tylko pod kątem wymagań skóry (sucha, tłusta, normalna, wrażliwa), ale też wybrać konsystencję taką, jaka nam odpowiada (olejek, pianka, emulsja, żel) oraz zapach. Producenci kosmetyków do solarium zadbali również o to, aby osoby z nich korzystające miały pewność, że opalanie jest bezpieczne. Dlatego preparaty solariowe posiadają składniki wygładzające, intensywnie nawilżające, delikatnie natłuszczające, witaminy oraz (co najważniejsze!) zabezpieczające przed fotostarzeniem. Warto, więc z nich korzystać podczas opalania w solarium, gdyż znacznie przyśpieszają sam proces melanogenezy i poprawiają kondycje opalonej skóry. Kosmetyki na słońce też muszą spełniać pewne wymagania. Opalając się na słońcu należy pamiętać o tym, że tylko osoby o ciemnej karnacji lub osoby mocno opalone mogą stosować tzw. przyśpieszacze opalania, czyli preparaty bez filtra. Cała reszta jednostek "świecących w ciemnościach" oraz ci, którym natura nie poskąpiła piegów powinni zaczynać od kosmetyków o wysokim faktorze i stopniowo go zmniejszać.

UWAGA NOWOŚĆ! JADŁOSPIS ZAPISANY WE KRWI

tekst: mgr Swietlana Smiernowa

Wydawałoby się, że to czy w naszych żyłach płynie krew grupy 0,A,B lub AB ma znaczenie wyłącznie podczas transfuzji lub ustalenia ojcostwa. Otóż nie! Istnieje, bowiem ścisły związek między grupą krwi a zdrowiem, wyglądem, a nawet charakterem człowieka. Ma to swoje uzasadnienie w dalekiej przeszłości. Kolejne grupy krwi powstałą wraz z rozwojem cywilizacji, a nowe nie eliminowały już istniejących. Każda zawiera przekaz genetyczny z zapisem trybu życia i sposobu odżywiania się naszych przodków. Ogromne znaczenie ma tu dieta. W jedzenie znajdują się substancje zwane lektynami. Jeżeli podane żywnością pektyny są niezgodne z antygenami naszej grupy krwi, to wchodzą w reakcje ze specyficznymi elementami krwinek czerwonych, powodując ich aglutynację (zlepianie), co w efekcie prowadzi do wielu procesów chorobowych. To, co jest dobre dla jednego człowieka, może być trucizną dla innego. Należy wiec wybierać takie pokarmy, by pektyny nie kłóciły się z naszą grupa krwi.
Ponadto, osoby posiadające poszczególne grupy krwi odziedziczyły po swoich przodkach również indywidualne skłonności do pewnych chorób. Aby nie dopuścić o ich rozwoju należy dostarczyć organizmowi odpowiednia ilość składników ochronnych. Niestety przeważnie spożywamy ich zbyt mało wybierając nieodpowiedni pokarm, Ze względu na zanieczyszczenie powietrz i żywność pełną sztucznych konserwantów, powinniśmy przyjmować regularnie kompleksowy preparat z zestawem witamin niewłaściwego odżywiania.
Właśnie preparaty "Witał" dostarczają w odpowiedniej ilości i proporcji witaminy i minerały niezbędne dla danej grupy krwi, wpływając na czynniki ryzyka chorób charakterystycznych dla danej grupy krwi, pomagają się przed nimi ochronić. Na przykład osoby dla danej grupy krwi A są w większym stopniu podatne choroby układu krążenia, zdrowie tych osób jest bardziej zagrożone niż pozostałych grup. Odpowiedni skład produktu "Vital A" doskonale uzupełnia dietę, wzmacnia siły immunologiczne, zmniejsza prawdopodobieństwo wystąpienia nowotworów i problemów ze strony układu krażenia.
Produkt "Vital 0" to znakomita pomoc dla posiadaczy grupy krwi 0. Ochroni błonę śluzową ich przewodu pokarmowego przed procesem zapalnym, wspomaga pracę tarczycy.
Natura obdarzyła osoby z grupą krwi B lepszym zdrowiem niż pozostałe grupy, jednak ich cechy genetyczne też nie są pozbawione słabych punktów. Unikalny skład "Vital B" pomaga osobom z grupą krwi B utrzymać optymalną równowagę wewnętrzną, reguluje poziom cukru we krwi, poprawia jasność umysłu i zdolność koncentracji.
Osoby z grupa krwi AB posiadają wrażliwy przewód pokarmowy oraz nadmiernie tolerancyjny system immunologiczny. "Vital AB" przeciwdziała negatywnym skutkom stresu oraz reguluje pracę układu nerwowego i pokarmowego, wzmacnia system immunologiczny i serce

Doradztwo, realizaja, zamówienia
37-700 Przemyśl
ul. Grunwaldzka 13, I piętro
pn- - pt. 10 - 12 i 17-19
tel. 0-608-695-481

BARAN (21.03 - 20.04)
Musisz zadbać o pozycję w pracy. Jest w twoim otoczeniu zazdrosna osoba, która zrobi wszystko, by popsuć dobry układ z szefem. Życie rodzinne toczyć się będzie leniwie i spokojnie. Zainteresuj się starszą bliską osobą. Potrzebuje psychicznego wsparcia i pomocy finansowej.

BYK (21.04-21.05)
Małe nieporozumienia w pracy zepsują ci humor. Jeżeli spojrzysz na nie z boku, okażą się bez znaczenia. W życiu osobistym bez niespodzianek. Jeżeli jesteś w stałym związku, postaraj się odświeżyć uczucia. W połowie tygodnia spotkasz agresywnego Lwa.

BLIŹNIĘTA (21.05 - 21.06)
Dobry tydzień na porządki i domowe remonty. Zorganizuj pomoc i zabierz się do pracy. Twoje życie osobiste też wymaga remontu kapitalnego. Jeśli partner zawiódł twoje oczekiwania, rozstań się z nim jeszcze przed urlopem.

RAK (22.06 - 22.07)
Trwa dobra finansowa passa. W firmie ułóż sobie pracę z kalendarzem w ręku, a znajdziesz czas na urlop. W domu powściągnij ciekawość, bo wybuchnie awantura, a ty wiele stracisz. Zamiast wypytywać bliskich o drobiazgi i narzekać, wesprzyj ich.

LEW (23.07 - 22.08)
Zarezerwuj wreszcie termin urlopu, bo okaże się, że na wczasy wyjedziesz we wrześniu. Nie dokładaj sobie więcej obowiązków. Doba ma tylko 24 godziny, a twój organizm zaczyna odmawiać posłuszeństwa.Jeśli nie możesz wyjechać z miasta, wykup karnet na basen, zapisz się do solarium.

PANNA (23.08 - 22.09)
Szaleństwa towarzyskie dopiero przed tobą. Starzy znajomi nie zapomnieli o tobie i już pod koniec tygodnia posypią się pierwsze zaproszenia na imprezy. W pracy dojdzie ci trochę obowią-zków. Na szczęście przełoży się to na konkretne pieniądze.

WAGA (23.09 - 22.10)
Wykaż rozsądek i tolerancję wobec współpracowników. W życiu osobistym bez zmian. Tu jednak sytuacja ustabilizuje się bardzo szybko - wystarczy szczera rozmowa i chęć porozumienia z bliskimi.

SKORPION (23.10 - 22.11)
Początek tygodnia mile cię zaskoczy. Poczujesz się potrzebny w pracy i w domu. Będziesz doradzać i planować, a twój szef zaproponuje dodatkowe zlecenie. Nie znaczy to, że możesz zaniedbywać partnera i skupić się tylko na własnych sprawach.

STRZELEC (23.11 - 21.12)
Będzie lepiej. Ubiegły tydzień zniechęcił cię do działania, ale ten przyniesie lepszy nastrój. Perspektywa wyjazdu do ulubionej miejscowości w towarzystwie ukochanej sprawi, że szybko zapomnisz o niepowodzeniach.

KOZIOROŻEC (22.12 - 20.01)
W firmie nie wychylaj się z nowymi pomysłami i planami zawodowymi. Energię spożytkuj na spotkania towarzyskie. Dobry znajomy zaproponuje ci wspólny wyjazd. Możesz przyjąć propozycję, ale tylko po załatwieniu najważniejszych spraw rodzinnych.

WODNIK (21.01 - 19.02)
Nie zrzucaj obowiązków na innych, bo może się to zakończyć stratami finansowymi. Jeżeli dobrze zaplanujesz rozkład zajęć, zdążysz zakończyć pracę w terminie a nawet znaleźć trochę czasu na towarzyskie spotkanie w połowie tygodnia. W miłości wszystkie chwyty dozwolone.

RYBY (20.02 - 20.03)
Tydzień rozpocznie się emocjonująco. Nowe wyzwania w pracy, ciekawe propozycje finansowe. Poczujesz się jak ryba w wodzie W domu również sporo zmian.

KONKURS!!!

Jeżeli podczas urlopu przydażyła ci się zabawna sytuajca i udało ci się zatrzymać ją w kadrze, dopisz komentarz i wyślij do nas. Najciekawsze prace zostaną opublikowane i nagrodzone.

Termin nadsyłania zdjęć 31.08.2003 na adres wydawcy
Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
ul. Dworskiego 5/4,
37-700 Przemyśl lub redakcja@puls.przemysl.pl

CZEKAJĄ NAGRODY !!!

Sprzedam suknię ślubną, rozmiar 38 tel. 605525851 lub 6786780.

Sprzedam Renualt 11, 1986r, 1,6 beznyna, stan dobry. Cena 3.5 tyś. zł. tel. 609100103

Do wynajęcia stoiska w Cntrum Handlowym "Europa II"
te. (017) 852-25-00, 850-33-02

Ogłoszenia drobe przez SMS ! ! !

Chcesz zamieścić ogłoszenie drobne? Wyślij SMS na numer 0507147824 z treścią a ukaże się ono w najbliższym wydaniu! Koszt SMS zgodny z cennikiem operatora.

Możesz je również wysłać na e-mail: ogłoszenie@puls.przemysl.pl

Pomóżmy innym!

Pragnąc przyjść z pomocą osobom niepełnosprawnym w każdym numerze naszego tygodnika będziemy prowadzić kącik wymiany sprzętu rehabilitacyjnego.

OFERTY PROSIMY KIEROWAĆ POD ADRESEM WYDAWCY.

Do 31.VII.2003 ogłoszenia drobne ukazują się bezpłatnie.

CENTRUM URODY

Aleksandra Gaweł

ul. Długosza 4, Przemyśl, tel. **0502 023 939**

Zapraszamy: **pn-pt 12-21; sob 10-18**

Zabiegi kosmetyczne
na twarz i ciało
Manicure i zdobnictwo paznokci
Makijaż, wizaż, nauka makijażu
Solarium (najnowszy model)
Sprzedaż kosmetyków

Karty stałego klienta
Karnety

ART STUDIO *press*

- Usługi wydawnicze i reklamowe
- Fotografia artystyczna, reklamowa i okolicznościowa
- Organizacja imprez kulturalno-rozrywkowych i okolicznościowych
- Organizacja castingów
- Kolportaż ulotek
- Pośrednictwo handlowe i reklamowe

Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
ul. Dworskiego 5/4, Przemyśl
tel./fax: (016) 678 39 35
0502 023 939, 0507 147 824

AGENCJA REKLAMY

naviart.net
the art of create

TWORZENIE STRON INTERNETOWYCH
PREZENTACJE MULTIMEDIALNE
APLIKACJE BAZODANOWE
PROJEKTY GRAFICZNE
MAŁA POLIGRAFIA

www.naviart.net ***info@naviart.net*** ***tel. 0 692 234 184***

PRZEMYŚL W REMONCIE